Nr 475. Kraków, Wtorek 15 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olezowskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przed nową sesyą.

Austryacka Rada państwa rozpoczyna tym razem obrady swoje wśród bardzo poważnego nastroju opinii publicznej, wywołanego wieściami z Schoenbrunnu. Wieści te brzmią dziś wprawdzie pomyślniej, niż w ostatnich dniach, lecz ogólnego zaniepokojenia jeszcze usunąć nie zdołają. Choroba cesarza, który zżył się niemal z państwem w ciągu długiego 59-letniego swego panowania, za którego rządów państwo tyle wewnętrznych przebyło zmian i przeobrażeń, nie może pozostać bez wpływu na ogólną, wewnętrzną sytuacyę polityczną. I wpływ jej już się zaznacza wyraźnie w kilku kierunkach.

Ucichły nagle głosy, zapowiadające rekonstrukcyę gabinetu jeszcze przed rozpoczęciem obrad w parlamencie nad nową ugodą z Węgrami. — Wczoraj nawet wątpliwem było, czy ugoda już na pierwszem posiedzeniu będzie mogła być przedłożona parlamentowi z powodu braku sankcyi wstępnej. Sankcyę tę — według dzisiejszych rannych depesz — uzyskano podobno, tak, że jutro już dowiemy się, co zawierają dokonane po tylu trudach i przeszkodach przedłożenia ugodowe. Za rzecz pewną atoli uważać można, że i przy przyjęciu tych przedłożeń w parlamencie zaznaczy się wybitnie wpływ jutrzejszych doniesień z Schoenbrunnu. Jeżeli w monarchii habsburskiej w normalnej nawet chwili trudno przewidzieć, co już najbliższe dni lub tygodnie przyniosą, to wobec faktu, który się dzisiaj rozgrywa, przyszłość przybiera jeszcze dobitniejsze cechy zupełnej niepewności. A wobec tego może w tem lub owem kole wzmocnić się pragnienie rychłego upewnienia przynajmniej wzajemnego stosunku obu części monarchii chociażby kosztem pewnych odrębnych aspiracyj i interesów.

Mimo to rozprawy nad ugodą dużo zapewne zajmą czasu. Dzienniki wiedeńskie przewidują, że nie skończą się one w miesiącu lub dwóch, i wyrażają nawet życzenie, ażeby załatwiono się z przedłożeniami ugodowemi, w każdym razie przed upływem bieżącego roku. Jeżli to bowiem nie nastąpi, okaże się potrzeba zaprowadzenia w stosunku z Węgrami nowego prowizoryum, a na takich prowizoryach Austrya zwykle bardzo źle wychodzi. „N. Fr. Presse" apeluje też do poszczególnych stronnictw, ażeby ugodę wzięły w rachubę głównie jako całość, jako całokształt interesów państwa, a nawet jako konieczność państwową, ażeby swoje partyjne postulaty odsunęły na plan drugi i nie narażały przez zbytnie ich odsuwanie na nowe niebezpieczeństwo tego, z takim trudem utworzonego, dzieła. Apel ten nasuwa przypuszczenie, że ugoda musi być względnie korzystna dla kół, które organ ten reprezentuje. Rozumie się samo przez się, iż wzgląd na to nie może być miarodajnym dla reprezentacyi innych kół i krajów.

Dziś, gdy nie znamy jeszcze całej treści przedłożeń ugodowych, nie można naturalnie dawać naszemu przedstawicielstwu parlamentarnemu w Wiedniu wskazówek, jakie względem nich ma zająć stanowisko. Nie ulega atoli wątpliwości, że zawierać będą one szczegóły, niezmiernie ważne także dla stosunków ekonomicznych naszego kraju.

Wobec tego zaciąży na Kole polskiem obowiązek bardzo sumiennej pracy, jak najściślejszego zbadania dotyczących warunków i dokładnego informowania się o potrzebach i interesach kraju. Żądać tedy musimy, ażeby znów z tych interesów nie poświęcono zbyt wiele dla... „konieczności państwowej" ażeby Koło pamiętało o tem, że jest w pierwszym rzędzie stróżem „konieczności krajowych". A takich konieczności i potrzeb mamy niezmiernie dużo.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 13 października.

(Zgon ś. p. Łebińskiego. — Kto będzie jego następcą? — Sprawa biskupa Rosentretera. — Nowe głosy. — Projekt posła Napieralskiego.)

Tłumy publiczności odprowadziły w sobotę po południu trumnę ś. p. Władysława Łebińskiego, naczelnego redaktora „Dziennika Poznańskiego", na miejsce wiecznego spoczynku. Wśród tych uczestników pogrzebu było wielu, którzy się na poglądy polityczne zmarłego nie godzili, lecz mimo to pragnęli oddać cześć człowiekowi żelaznej pracy, rzadkiej u nas wytrwałości, a nie mniej dobremu, gorącemu Polakowi. Nawet najwięksi polityczni przeciwnicy zmarłego przyznać mu muszą te zalety. Jego pracowitość i wytrwałość, oraz zmysł praktyczny, cechuje już ten fakt z jego młodości, że pragnąc nabyć drezdeńską drukarnię Józ. Ign. Kraszewskiego i przenieść ją do Poznania, do czego według ówczesnych przepisów procederowych pruskich potrzeba była wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem fachowem, — ś. p. Wład. Łebiński już jako doktor filozofii stanął u kaszty zecerskiej i odbył wymaganą praktykę drukarską. Z jego też głównie drukarni wyszli później zdolni fachowcy, którzy stworzyli w Poznańskiem bardzo poważny dziś przemysł drukarski. Pod względem uczciwego dorobku jedynie skrzętną pracą, zapobiegliwością, rozumną oszczędnością i przedsiębiorczością ś. p. zmarły mógł być wzorem dla swych ziomków. Przymioty te okazał on także jako kierownik „Dziennika Poznańskiego". Podniósł on to pismo materyalnie tak, że dziś przynosi znaczne dochody, a swoim akcyonaryuszom wysokie, jak na nasze stosunki, daje dywidendy.

Inaczej — mniej dodatnio z ogólnego sądząc stanowiska — przedstawiała się działalność polityczna i publicystyczna zmarłego. „Dziennik Poznański" zamienił się pod jego redakcyą na organ skrajnie konserwatywny, w wielu sprawach aż nazbyt umiarkowany. I tem się tłomaczy, że nie oddawał on w ostatnich latach społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim takich usług, jak dawniej, że przestał być organem, kierującym opinią tutejszą. Ważne też teraz nasuwa się pytanie, kto zostanie następcą zmarłego? Wobec wielkiego znaczenia tej placówki publicystycznej u nas, życzyćby wypadało, ażeby zajął ją redaktor i polityk o szerszych poglądach, nie liczący się z rozmaitemi pseudo-wielkościami, człowiek śmiały i niezależny. Czy akcyonaryusze znajdą takiego — trudno dziś przewidzieć. Krążą tu pogłoski, wymieniające jako kandydatów na to stanowisko pierwszego współpracownika „Dziennika Poznańskiego" p. Swinarskiego i redaktora „Wielkopolanina" Walerego Łebińskiego, kuzyna zmarłego redaktora. Pogłoski te spotykają się jednak z niedowierzaniem.

Właśnie w chwili śmierci ś. p. Władysława Łebińskiego stanęła na porządku dziennym sprawa, w której potrzebne było otwarte, śmiałe, a stanowcze zabranie głosu także ze strony „Dziennika Poznańskiego", a w której pismo to nie stanęło na wysokości swego zadania. Jest to sprawa biskupa chełmińskiego ks. Rosentretera w Pelplinie. Słaby ten kapłan, ulegający we wszystkiem rządowi, stał się biernem narzędziem germanizacyi i tem zraził sobie większość polskich dyecezyan. Wszystkie też niemal pisma ludowe zamieszczają ostre protesty przeciwko jego działalności i domagają się od niego zmiany postępowania w sprawach polskich, a tylko „Dziennik Poznański" bierze go jeszcze w obronę i ostrzega przed zbyt ostremi atakami na tego dostojnika kościelnego — znów ze względów tchórzliwego utylitaryzmu. Ponieważ zaś w takich razach jedynie zupełną solidarnością naszej prasy jeszcze coś osiągnąć można, to odrębne stanowisko „Dziennika Poznańskiego" uważać trzeba za wprost szkodliwe.

Obecnie, jak wam wiadomo, czekają nas znów czasy i przejścia niezmiernie ciężkie, nawet niebezpieczne. Sprawa wywłaszczenia nas z ziemi i odebrania nam prawa publicznego obradowania w języku polskim nie schodzi z łamów prasy niemieckiej. Rząd coraz nowemi półurzędowemi komunikatami usiłuje wysondować opinię publiczną, oswoić ją z nowemi temi gwałtami, przekonać ją, że są one konieczne dla interesów niemieckich na wschodzie, a pod względem etycznym i prawnym znów nie tak zdrożne, jak się „na pierwszy rzut oka wydaje". Tak n. p. co do wywłaszczenia wystąpiono z nowym projektem. Zaznacza on, że właściwie nie potrzeba wcale osobnej ustawy o wywłaszczeniu Polaków, wystarczy zupełnie, jeżeli Sejm zmieni ogólne przepisy o wywłaszczeniu z r. 1874 — to znaczy, jeżeli do istniejących już, według których wolno wywłaszczać właścicieli gruntów dla celów dobra publicznego, n. p. przy budowie kolei, dróg, ulic i fortyfikacyj, doda się paragraf, przyznający rządowi to samo prawo dla celów kolonizacyi wewnętrznej, a więc rozdrabniania większej własności. — Przepis taki nie będzie prawem wyjątkowem, tylko ogólnem. Polacy nie będą więc mogli skarżyć się na ponowne wyjęcie ich z pod konstytucyi — a rząd będzie mógł spokojnie zagarniać większą własność polską. Szatański to wprost pomysł, godny Macchiavela, na szczęście — i on spotyka się z pewną opozycyą w kołach agrarnych niemieckich. Koła te wiedzą, że obecny rząd stosowałby go wyłącznie względem Polaków — lecz wiedzą także, że żaden rząd nie jest wieczny. Może przecież kiedyś u steru rządów nawet w Prusach stanie gabinet liberalny. Rząd taki zaś mógłby odrazu skorzystać z ogólnego przepisu i użyć go także do rozbijania niemieckiej większej własności. I wzgląd na to sprawia, że koła agrarne dość sceptycznie zachowują się wobec tego nowego projektu.

Lecz, bądź co bądź, dwa te ciosy wiszą nad nami, rychło już spaść na nas mogą i wobec tego coraz bardziej piekącą staje się kwestya, w jaki sposób wypadnie nam bronić się przeciwko nim? Z zadowoleniem też powitać należy myśl poruszoną świeżo w „Pracy" przez posła Adama Napieralskiego, aby społeczeństwo nasze rychło stworzyło sobie rodzaj władzy naczelnej, rady wykonawczej, którąby akcyę odporną ujęła w swoje ręce i nadała jej kierunek jednolity. Obecnie ile głów, tyle pomysłów — a tak samo akcya odporna będzie rozbieżną, jeżeli zawczasu nie nastąpi ściślejsza organizacya także w tym kierunku. I już ze względu na to życzyć wypada, ażeby myśl p. Napieralskiego rychło doczekała się zrealizowania.

Listy śląskie.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Cieszyn, 13 października.

(Wiece polskie w sprawach utrakwizacyi szkół i szkoły polskiej górniczej. — Otwarcie I. kursu w paralelkach seminaryum w Cieszynie).

Zamach na szkolnictwo polskie przy pomocy t. zw. utrakwizacyi szkół, dokonywany przeważnie przez zaprzańców własnego narodu, ocknął z obojętności ludność naszego kraju i spowodował urządzenie szeregu wieców, na których sprawa ta szeroko i gruntownie omawiana, zdołała przekonać ludność naszą, jakie niebezpieczeństwo grozi młodemu pokoleniu, wychowanemu w szkole utrakwistycznej.

Wiece w Karwinie i Starem Mieście zgromadziły liczny zastęp słuchaczów, którzy po wysłuchaniu treściwych wywodów referentów, uchwalili domagać się wychowania swej dziatwy w ojczystym języku, protestując zarazem przeciw zamierzonemu utrakwizowaniu szkół polskich. — Również sprawa założenia polskiej szkoły górniczej, wlokąca się już od dłuższego czasu, jest przedmiotem obrad wiecowych. Krzywda polskiej ludności górniczej, która stanowi we wschodniej części okręgu kopalnianego 86 procent, a posiadającej tylko 3 procent dozorców Polaków, jest widoczną i jest tylko dalszym ciągiem krzywd, wyrządzonych tutejszej ludności, ze strony właścicieli kopalń, Niemców i Czechów. Leży to jednak w interesie wrogów naszych, aby nawet takie posady, jak dozorców kopalnianych, nie były obsadzane Polakami, gdyż w przeciwnym razie nie możnaby prowadzić ohydnego dzieła germanizacyi i czechizacyi ludności polskiej. To też wiece te mają na celu wykazanie krzywdzącego nas postępowania rządu krajowego i poszczególnych właścicieli kopalń, a w pierwszym rzędzie hr. Larischa i wzywają ich do zmiany dotychczasowego postępowania przez założenie polskiej szkoły górniczej w zagłębiu dąbrowsko-karwińskiem.

Na wiecach tych ludność nadto żąda założenia zupełnego seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie. Sprawa ta postąpiła obecnie nieco naprzód, gdyż rząd zdecydował się jeszcze w bieżącym roku szkolnym otworzyć I kurs przy paralelkach polskich w Cieszynie. Tak więc w tym roku szkolnym będą już trzy lata przyszłego seminaryum polskiego, gdyż ani na chwilę powątpiewać nie można, aby rząd, skoro już wszedł na drogę sprawiedliwszego traktowania tej sprawy, której załatwienia pomyślnego żąda już nietylko ludność polska na Śląsku, ale ludność polska na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej, z tej drogi pod wpływem szowinizmu niemieckiego ustąpić zechciał. Mimo wszystkiego sprawę tę aż do zupełnego jej pomyślnego załatwienia, t. j. do założenia całkowitego seminaryum polskiego wraz ze szkołą ćwiczeń w Cieszynie, polecamy czujnej pamięci i uwadze naszych reprezentantów polskich w Radzie państwa, aby przypadkiem rząd nie zechciał zakładu tego naukowego przenieść z Cieszyna do innej miejscowości na Śląsku, — jak to przed kilku laty stać się miało.

Skoro bowiem mogą trzy klasy równorzędne polskie istnieć bez obawy o spokój publiczny w Cieszynie, gdyż zdaje się, to tylko byłoby przeszkodą, to dlaczego nie mógłby istnieć pełny zakład nauczycielski w Cieszynie, który pod każdym względem jedynie i wyłącznie najlepiej nadaje się na siedzibę sem. nauczycielskiego polskiego na Śląsku. Ludność polska na Śląsku nie odstąpi od tego żądania za żadną cenę, w przeciwnym zaś razie użyćby musiała innych środków, aby rząd zmusić do wysłuchania i spełnienia jej słusznego życzenia. Spokojnie śledzić będziemy rozwój dalszy tej sprawy. Żądamy atoli od polskiej reprezentacyi w Radzie państwa i Sejmie krajowym zbadania faktycznego stanu rzeczy i postawienia tej kwestyi tak, aby od jej załatwienia zależało dalsze stanowisko delegacyi naszej w Wiedniu wobec rządu.

Muromcew o trzeciej Dumie.

W „N. Fr. Presse" wystąpił prof. Muromcew, były prezydent pierwszej Dumy, z artykułem p. t. „Przyszła Duma". Zarówno ze względu na powagę autora, jak i na ciekawe myśli, które wypowiada, artykuł ten zasługuje na uwagę. Prof. Muromcew opiera swoje wnioski o przyszłej Dumie na fakcie, że rząd, który przed dwoma laty widział w chłopach jedyną ostoję samowładztwa i stosownie do tego obdarzył ich rozległemi prawami wyborczemi, obecnie poczyniwszy w dwóch Dumach przykre doświadczenie z lojalnością chłopów, odwrócił się od nich zupełnie i ogromną część ich praw wyborczych przelał na stronę dyametralnie przeciwną, t. j. na wielkich właścicieli ziemskich.

„Głęboki antagonizm pomiedzy chłopem a szlachcicem istnieje od dawna w Rosyi — czytamy w artykule prof. Muromcewa. Antagonizm ten nierzadko zaostrza się do tego stopnia, że może się wydawać, jakoby nie chodziło tu o dwie różne klasy jednego i tego samego narodu, ale o dwie różne rasy, nienawidzące się wzajemnie. Antagonizm ten, zrodzony z pańszczyźnianego niewolnictwa, nie został po zniesieniu tegoż złagodzony, wskutek polityki rządu, który szczególną pieczołowitością otoczył polityczne i agrarne interesy szlachty. Chłop wszystkie swoje nadzieje przywiązywał do władzy najwyższej zawsze z pominięciem swoich bezpośrednich panów. W dawnych czasach takiem panaceum w mniemaniu chłopów, był car, obecnie stała się niem Duma państwowa. Niegdyś oczekiwali chłopi wolności i ziemi od cara, teraz oczekują ich od Dumy. Wielkie polityczne znaczenie Dumy polegało na tem, że w murach jej odbyło się spotkanie posłów chłopskich z posłami „pańskimi", wskutek czego nastąpiło po raz pierwszy zbliżenie dwóch socyalnych światopoglądów tak wręcz sobie przeciwnych. Zamiast jednak ruch ten popierać, stanął rząd po stronie tych, którzy się ruchu tego przerazili. Wiara ludu w Dumę, cała popularność tej instytucyi, polegała na tem, że lud widział w niej ową najwyższą instancyę, do której głos jego mógł dotrzeć bez pośrednictwa biurokracyi lub szlachty. Duma stała się rzeczywiście ludową instytucyą".

Czerwcowa ordynacya wyborcza, przerzucając lub przynajmniej starając się przerzucić środek ciężkości Dumy na wielkich właścicieli, zmieniła zasadniczo ten ludowy charakter Dumy. Na podstawie takiej ordynacyi wybrana Duma przemieni się w oczach ludu z ludowej na „pańską" Dumę, co będzie końcem jej wpływu, znaczenia i powagi. Duma stanie się wówczas obcą ludowi instytucyą, czemś w rodzaju dzisiejszej Rady państwa, jakąś nową biurokratyczną kuźnią, w której panowie razem z czynownikami rozstrzygać będą o losach zupełnie obcej sobie klasy.

„W tem leży — pisze Muromcew — największe niebezpieczeństwo, jakiem grozi zmiana ordynacyi wyborczej. Czy w społeczeństwie rosyjskiem powstanie prąd, zdolny do sparaliżowania tego niebezpieczeństwa? Rządowi, który wzbrania się stanąć na gruncie powszechnego głosowania, i który uparcie stara się oprzeć system wyborczy na zasadzie klasowej, nie pozostanie naturalnie nic innego, jak obdarzać swojemi sympatyami raz tę, raz ową klasę społeczną i nie posunąć się w swej polityce poza zasadę: „divide et impera". Polityczna jednak świadomość społeczeństwa rosyjskiego w jego najlepszych przedstawicielach i elementach, dąży do innych celów i innych też szuka środków do ich urzeczywistnienia. Społeczeństwo rosyjskie ma już dość różnic klasowych i dąży do wzniesienia się ponad nie na inny wyższy i ogólniejszy punkt widzenia".

Zdaniem prof. Muromcewa teraz właśnie nadszedł czas na wytworzenie — takiego prądu, któryby także żywioły szlacheckie skierował na drogę ogólno-państwowych reform. „Także bowiem i w klasie wielkich właścicieli można — wbrew oczekiwaniom obecnych inspiratorów rządu — znaleść czynniki, które nie chcą uzależniać swej polityki od tego, komu przypadkiem udało się zostać na chwilę panem sytuacyi. A jeżeli czynnikom tym uda się odnieść zwycięstwo przy obecnych wyborach, to parlament opozycyjny zada tym razem rządzącej biurokracyi klęskę o wiele większą, niż to było wogóle możliwem w dotychczasowych warunkach".

Z za kulis ruskiego moskalofilstwa.

Mowa dra Korola w Sejmie, której znaczenie podnieśliśmy w swoim czasie, i następujący potem wybór pos. Ochrymowicza członkiem Wydziału krajowego przeciw pos. Hanczakowskiemu, jego moskalofilskiemu kontrkandydatowi, nie przestają zajmować obu dzienników ruskich, z których każdy stara się ob... te fakta wytłomaczyć na swoją korzyść a na niekorzyść przeciwnika.

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

97 (Ciąg dalszy.)

Gdy tamta wyszła, Ewa poczęła ubierać się i to od stóp do głów. Bicie serca nie pozwalało myśleć o niczem, zastanawiać się trzeźwo. Tylko sprawa kostyumu. Kładła na siebie wszystko najwykwintniejsze. Jakieś ciemne złudzenie, należące do przepastnej krainy obłędu, czarowało, że to Warszawa, że to Łukasz przyjeżdża... Struchlenie cielesne tak znane, tak znane... A za niem stoi najgorszy ze śmiechów, najbezwstydniejsza z mądrości... Wszystko to razem... Prędko była gotowa — i bez jednej myśli w głowie wyszła.

Szczerbic siedział w pustym pokoju wykwintnej cukierni nad kieliszkiem wina i gazetą. Ujrzawszy Ewę, przybladł mocno i nie mógł się zdecydować, żeby usiąść na swem miejscu.

— Nie wiedziałam, że pan już jedzie... — rzekła bezmyślnie.

— Tak, pani. Już jadę. Ojciec mię wzywa.

— Zostanie pan w Warszawie przez zimę?

— Zostanę. Tak, zostanę w Warszawie przez zimę. Zresztą... na wsi.

— Dziwnie się pan pokierował w tym roku: lato w Paryżu, jesień w Warszawie... Któż to widział?

— Rzeczywiście. Może w przyszłości poprawię się.

— Trzeba koniecznie.

Uśmiechnął się blado i z prawdziwie arystokratycznym wdziękiem ukłonił.

— Pani tu zostaje?

— Zostaję.

— Cóż mam uczynić w Warszawie?

— Gdyby to panu nie przyczyniło zbyt wielkiego kłopotu... Ale tylko w tym wypadku! Po pierwsze — czy ojciec mój zdrów? Czy ma zajęcie? Co robi? Wszystko o ojcu.

— Rozumiem.

— Możeby można jakimś sposobem — i o matce. Ale nie od ojca. Może w ostateczności... Choć — nie, nie!

— Oczywiście, że nie od Horsta.

— Niech pan za żadną cenę nie mówi Horstowi, gdzie ja jestem i co ze sobą robię. Owszem, gdyby go można jakimś sposobem wyprowadzić w pole...

— Dobrze. Nie będę się z nim widział, ale to zrobię. Obmyślę.

— Najważniejsza rzecz, to żeby mi pan przysłał adres ojca dokładny, ale biurowy. Chcę do niego pisywać.

— Tak.

— Wszelkie o nim szczegóły byłyby dla mnie po prostu... po prostu...

— Mogę tedy pisać do pani według obecnego adresu?

— Czy może pan pisywać? No... tak. Choć to wszystko... Ach, po co my to mamy wlec, ciągnąć? Może... niech pan wcale nie zajmuje się tem wszystkiem!

Mówiła to już oschle i zimno, w sposób niemal obrażający. Szczerbic siedział bez ruchu, sztywno. Twarz jego była obojętna, oczy bez wyrazu. Cień wściekłości, wzdrygnienie szaleństwa przesunęło się po jego twarzy, ale natychmiast znikło, spędzone aktem woli.

— Więc pani do Warszawy teraz nie pojedzie?

— Ja? Do Warszawy? Chyba pan żartuje? Cóż ja tam będę?... Zresztą, jakżebym mogła tam jechać... — mówiła, wlepiając oczy w marmur stolika, — toż tam czeka na mnie...

— Kto?

— W miasteczku, — wyszeptała.

— Co takiego? — rzekł Szczerbic.

— Pan przecie wie!

Parsknęła udanym śmiechem. Raptownie umilkła i mówiła jednym tchem:

— Dopóki żyje ów żyd nie mogę przecie wrócić!

— A on żyje, niestety.

— Pan wie, że żyje?

— Wiem. Ale jest ta pociecha, że on będzie milczał, dopóki ja żyję.

Ewa znowu zachichotała niemądrze — i rzekła:

— Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

— Moja łaska nie jeździ na pstrym koniu.

— Doprawdy? A gdybym też tak zażądała dowodu, że ów żyd nie przemówi... To jest, że on się nie dowie, gdzie ja jestem, co ja jestem za jedna?

— Dowodu? jakiż tu można dać dowód?

— Muszę mieć poręczenie i to, wie pan, na piśmie.

Szczerbic spojrzał na nią uważnie i długo rozważał. Twarz jego drgnęła i bezgraniczna czułość, niezgłębiona litość zasłoniła jego oczy.

— Biedna sieroto! — jęknął z miłością. — Takie to radości zapełniają noce pani?...

— Co takiego? — odpaliła z udaną wyniosłością.

— Ot — nic. Tak sobie. Melancholizuję, smęcę rozmowę. Więc jakże to ma być pisany ów dokument, czy cyrograf?

— Ma być pisany przez pana, ma być stwierdzony honorowem słowem, że nigdy ów żydek nie dowie się, gdzie ja jestem. Że nawet w sądzie, nawet zaprzysiężony nic nie powie.

— A pani sobie tak po prostu sądziła, że on mógłby się dowiedzieć, gdzie pani jest... odemnie? Dear me!

— Ech, ja tak tylko!...

— Nie, nie! Ja się nie gniewam. Dobrze, napiszę ów cyrograf. Mogę go napisać krwią z pod serca, że nigdy ani ów żydek, ani nikt inny nie dowie się ani jednego wyrazu o tem, że to pani tam była. Chce pani, żeby to teraz napisać? — spytał z uśmiechem.

Gdy to mówił, we drzwiach pokoju ukazał się adorator Ewy, piękny brunet. Stał na progu przez chwilę z oczyma wlepionemi w rozmawiających. Gdy nareszcie znikł, ona rzekła z pośpiechem:

— Tak, teraz napisać.

— Chyba nie tutaj?

— Dlaczego?

— Jakże to tutaj układać?

— A gdzie??

— Niech pani pójdzie do mnie... — rzekł z prostotą.

Uśmiechnęła się łagodnie. Patrzył na nią spokojnym, wyjaśnionym wzrokiem. Widział za czarną woalką błękitne jej oczy i przecudowną półbarwę lic. Usta różane, włosy pozłocistemi pasmami spływały ze skroni. Była w owej chwili piękna, jak widzenie anielskie. Uczucie radości i rozpaczliwej tęsknoty, uczucie gorszczące w duszy, uczucie z lat, kiedy jej jeszcze nie widział, gdy stał przed pewnym obrazem w starej pinakotece, czy w muzeum Brera... Jestże to Mary Ruthwen, żona van Dyck'a, czy widzenie dziewicy przez Leonarda da Vinci?

— Daje pan słowo?

— Już dałem słowo, że napiszę.

— Nie! Inne słowo.

— Daję... — tchnął przez łzy.

— Dobrze. Pójdę.

Jeszcze raz westchnął z głębi piersi, a raczej chwycił piersiami powietrze. Straszna radość opanowana wszystką siłą ciała, przemknęła po jego twarzy. Zapłacił natychmiast za kieliszek wina. Wyszli. (C. d. n.)

Przy sposobności tej polemiki z powodu moskalofilskiej nowej ery wydobyło „Diło" na światło dzienne szereg faktów zakulisowego życia partyi moskalofilskiej, które wyświetlają do pewnego stopnia genezę znamiennej mowy dra Korola, a także mogą się przyczynić do należytej oceny charakteru dzisiejszej partyi moskalofilskiej. Otóż wedle świadectwa „Diła" w jednolitym na pozór obozie „Diła" panuje obecnie wielka niezgoda i walka, które z trudnością tylko ukrywano przed światem, dopóki młodszym żywiołom partyjnym, więcej niż stare radykalnym, nie udało się przeforsować wyboru posłów drów Markowa i Hlibowickiego, i przy ich pomocy zmusić cały obóz moskalofilski do oficyalnego zadeklarowania się jako „prawdziwie rosyjski". Przeciw temu „coup d'etat" wystąpiły t. zw. „staroruskie" elementy, których moskalofilstwo polega raczej na konserwatyźmie i przywiązaniu do pewnych form, niż na rzeczywistem zrozumieniu i przejęciu się zasadą o „jedności rosyjskiego narodu". Kiedy więc młodsze czynniki doprowadziły tę jedność do ostatecznych konsekwencyj, „Starorusini" przerazili się ich i próbowali oporu. Starorusini ci rekrutują się przeważnie ze starszych księży prowincyonalnych, którzy pod przewodnictwem ks. Dawydiaka, usiłują zorganizować się w konserwatywną, staroruską partyę.

Drugi odłam ruskich moskalofilów stanowią „galicyjscy Rosyanie". W porównaniu ze Starorusinami odznaczają się oni pewnym radykalizmem, który polega na jaskrawszym sposobie stawiania kwestyi narodowościowej i na „antipopostwie". Galicyjscy Rosyanie patrzą wyłącznie na Rosyę, ponieważ zaś sytuacya jest tam teraz bardzo niepewną, przeto „zalecają się oni na każdy wypadek to do kadetów, to do czarnej sotni, czem także można sobie wytłómaczyć ich socyalno-polityczny pseudo-radykalizm".

Pod wpływem ostatnich wyborów do Rady państwa i ich dalszych następstw wyłonił się wśród moskalofilów jeszcze trzeci czynnik. Są to „Rosyanie", którzy hołdują „zasadom polityki realnej". „Diło" zamieszcza o nich następujące ciekawe rewelacye:

„Tym „realnym politykom" za długo czekać na Rosyę. Postanowili oni zrobić karyerę polityczną zaraz teraz, pod polsko-austryackiem panowaniem. I w tym celu podają rękę polskiej szlachcie, spodziewając się przy jej pomocy zdusić ruch narodowy ukraiński i przygotować w ten sposób teren do zrusyfikowania ruskiego narodu, a samym wypłynąć na wierzch." „Diło" wymienia tu kilka nazwisk ludzi, dotąd w polityce zupełnie nieznanych, jako głównych menerów tej realnej polityki, a dalej pisze:

„Jeden z tych prowincyonalnych adwokatów (należących do wspomnianych menerów) dr Aleksiewicz ze Stanisławowa, wziął na siebie zadanie dla Korola „polityki realnej". Urzędnik dyrekcyi skarbu, p. Liskowacki, podjął się takiej samej misyi wobec dra Dudykiewicza, który ma wobec niego z czasu wyborów zobowiązania natury finansowej, wreszcie p. Wołyński (dyrektor lwowskiej filii „Feniksa") mając stosunki z polskimi właścicielami dóbr ziemskich, podjął się skomunikowania ich z moskalofilskimi „realnymi politykami".

„Kiedy dr Korol i dr Dudykiewicz — ciągnie „Diło" dalej — byli już odpowiednio obrobieni, wybrała się trójca Aleksiewicz, Wołyński i Liskowacki do prezesa Rady narodowej p. Cieńskiego. Ten zapytał ich, dlaczego nie ma między nimi przywódcy ich partyi dra Dobrjańskiego. O ile nam wiadomo, do tej akcyi chcieli „realni politycy" wciągnąć także p. Dobrjańskiego, ale ten odpowiedział, „że całe życie nie robił z Polakami żadnej zgody i że na starość robić jej także nie myśli". Otóż trójca na zapytanie p. Cieńskiego zaczęła się usprawiedliwiać, że dr. Dobrjański jest już stary i do polityki nie chce się mięszać, a na dalsze pytanie p. Cieńskiego: „Kogóż panowie właściwie przedstawiacie?" odpowiedzieli: „Komitet rekonstrukcyjny staroruskiej partyi".

„Co uradził ten „komitet rekonstrukcyjny" z prezesem Rady narodowej, nie wiemy — pisze „Diło", — ale to tylko wiemy, że rezultatem tych narad była mowa sejmowa dra Korola."

„Hałyczanin" wykpiwa naturalnie te rewelacye i zaprzecza, jakoby w nich było „chociażby jedno słowo prawdy", a odwdzięczając się pięknem za nadobne, utrzymuje, że „p. Oleśnicki zalecał się („uchaziwał") do hr. Badeniego i innych osób wpływowych w sprawie wyboru pos. Ochrymowicza na członka Wydziału krajowego i że posłowie ruscy za cenę tego wyboru zgodzili się nawet na uchwalenie nowego regulaminu sejmowego".

XVII Sejm „Związku Nar. Polsk." w Baltimore.

Tegoroczny Sejm „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce, który obradował w dniu od 23 do 28 września w Baltimore, nie różnił się charakterem swoim zewnętrznym od poprzednich, był tak samo burzliwym, jak one, lecz ostatecznie tak samo pracowitym. Wzięło w nim udział mniej delegatów, niż się spodziewano; liczono bowiem na 500, a tymczasem przybyło tylko 325, reprezentujących 261 grup, a więc zaledwie trzecią część wszystkich grup związkowych.

Sejm rozpoczął się pod złą wróżbą. W dniu zebrania się delegatów, w niedzielę 23 września, przez cały dzień padał deszcz, wskutek czego nie mógł się odbyć przygotowany już wspaniały pochód przez miasto, w którym wziąć miało udział sześć rydwanów z grupami alegorycznemi lub historycznemi. Także wspólna wycieczka do Wagners Point w zatoce baltimorskiej nie powiodła się i nie poprawiła skwaszonych słotą humorów.

Deszcz padał również w poniedziałek rano i uniemożliwił zamierzony „pochód w paradzie" na nabożeństwo do kościoła OO. Franciszkanów. Po nabożeństwie nastąpiło powitanie Sejmu przez miejscowy komitet przedsejmowy, poczem cenzor Związku p. A. Schreiber krótką, lecz jędrną przemową zagaił pierwsze posiedzenie sejmowe.

Po sprawdzeniu mandatów delegackich i załatwieniu innych spraw wstępnych, przystąpiono do wyboru prezydyum Sejmu. Z trzech kandydatów na prezesa otrzymał najwięcej głosów obywatel J. Śliwiński z Priceburga. On też zajął krzesło prezydyalne i powołał na sekretarza obywatela J. Dzięgielewskiego. Wiceprezesami wybrani zostali obywatele Sawa z Wilkesbarre i dr K. Wagner z Milwaukee. Wśród ożywionych debat nad rozmaitemi interpelacyami, z których część dotyczyła spraw często osobistych i wywołała wśród poważniejszych żywiołów wielki niesmak, doniesiono prezydentowi, że przybył gubernator stanu Maryland, Edwin Warfield, i pragnie powitać uczestników Sejmu w imieniu władzy stanowej. Wprowadzony uroczyście na salę obrad, wygłosił gubernator dłuższą mowę, w której oświadczył, że miło mu znajdować się pomiędzy Polakami, bo zna ich wielką przeszłość, szanuje naród, który pomimo wszystko wiernie stoi przy swoim narodowym sztandarze. „Tembardziej was szanuję, — dodał mowca — ponieważ dziad mój walczył o wolność Stanów Zjednoczonych w tych samych szeregach, w których walczyli nieśmiertelni Kościuszko i Pułaski."

Na to przemówienie Warfielda odpowiedzieli po angielsku ob. Heliński i Czarnecki.

Za wiele zabrałoby nam miejsca, gdybyśmy chcieli podać szczegółowo treść obrad dalszych, licznych posiedzeń Sejmu, ograniczyć się więc musimy do zaznaczenia ich wyniku. Najważniejszą uchwałą Sejmu było przyjęcie projektu zaprowadzenia stopniowego podatku na ubezpieczenie członków. Uchwała ta, która po zaciętej walce zapadła 275 głosami przeciwko 65, obciąży wprawdzie wyższemi opłatami starszych członków Związku, lecz ochroni go przed grożącem wyczerpaniem się jego funduszów i zapewni racyonalny rozwój tej części jego działalności. Odzywały się wprawdzie głosy, że przez zaprowadzenie takiej skali, Związek zamieni się na zwykłą instytucyę ubezpieczenia, a przestanie mieć charakter organizacyi narodowo-politycznej, lecz większość zdania tego nie podzielała. Tu nadmienić jeszcze wypada, że Związek wskutek niewykonania dawniejszych uchwał, ażeby w jednym banku nie składano znaczniejszych sum pieniędzy związkowych — stracił przy bankructwie banku Steslanda 15.000 dolarów.

Sprawę zmiany konstytucyi związkowej, która miała być uchwalona, odroczono do następnego Sejmu. Dalej odrzucono projekt wydawania osobnego dziennika związkowego kosztem skarbu związku, wskutek czego jego jedynym urzędowym organem pozostanie nadal tygodnik „Zgoda". Tak samo odrzucono projekt podziału Związku na okręgi i zamiast wicecenzorów ustanowiono 15 komisarzy dla poszczególnych stanów.

Punktem kulminacyjnym tej sesyi sejmowej była wspólna wycieczka do Waszyngtonu, stolicy Unii amerykańskiej, w dniu 26 września. Jeden z dzienników polsko-amerykańskich tak opisuje jej przebieg:

„W myśl powziętej uchwały — delegaci Sejmu wraz z kilkuset gośćmi i rodakami z Baltimore, udali się dziś do Waszyngtonu, ażeby złożyć uszanowanie najwyższej głowie Stanów Zjednoczonych, a następnie, ażeby przez złożenie wieńców u stóp pomników Kościuszki, Pułaskiego i Waszyngtona uczcić ich nieśmiertelną pamięć. Specyalny pociąg przywiózł delegatów do Waszyngtonu o godzinie 9. Natychmiast udano się długim szeregiem do Kapitolu, gdzie przed pomnikiem Waszyngtona przemawiali: cenzor A. Schreiber, p. Heliński, pułkownik Smoliński i „kongresman" Mac Lary, jako przedstawiciel prezydenta.

„Po złożeniu u stóp pomnika wspaniałego z dębowych liści wieńca z wstęgami amarantową i białą ze złotemi napisami, udano się do Kapitolu, gdzie w jednej z obszernych sal, znajdują się popiersia Pułaskiego i Kościuszki. Tu przemawiał po polsku p. Fr. H. Jabłoński. Uroczysta zaiste była to chwila, gdy wobec 600 tułaczów Polski, córy polskie składały kwiaty przed tymi, których nazwiska, jak dyamenty, w historyi naszego narodu świecą. Nic też dziwnego, że w oczach zebranych łzy zaświeciły, i niejedna polska łza zrosiła posadzkę sali. Następnie zwiedzone kolejno sale obrad senatu kongresu i t. d. i udano się do Biblioteki (Congresional Library), a stamtąd rozprószono się po mieście, bo nadeszła pora obiadowa. O godzinie 2 po południu zebrano się około Białego Domu. Komitet rozdał karty wstępu i o godzinie 2½ w Narodowej sali przyjęć odbyła się pierwsza tego rodzaju polska audyencya u prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta.

„Ustawiono się w ogromnem półkolu około wielkich podwoi, prowadzących do dalszych sal Białego Domu. O pół do trzeciej prezydent w towarzystwie świty, wszedł do sali przyjęć. Powitany przez urzędników Związku, przemówił do zgromadzonych w krótkich, lecz ciepłych słowach. — Cenzor p. A. Schreiber doręczył prezydentowi adres delegatów Sejmu z własnoręcznemi podpisami. Prezydent Roosevelt w kilku słowach podziękował za adres i przystąpił do podania ręki każdemu z obecnych. Ta ceremonia uścisku rąk, odbyła się w nadzwyczaj poważnym nastroju i trwała przeszło pół godziny.

„Po ukończeniu audyencyi, zwiedzono dolne sale Białego Domu, a następnie udano się na miejsce wyznaczone pod budowę pomnika Kościuszki — a stamtąd na dworzec kolejowy, aby wrócić do Baltimore."

Nadmienić tu jeszcze wypada, że prezydent Roosevelt dopiero dnia poprzedniego powrócił był do Waszyngtonu, — znalazłszy na swem biurku 42 podań o audyencye, wszystkie odroczył, z wyjątkiem tej delegacyi polskiej.

W Baltimore podczas Sejmu wydarzyło się intermezzo, bardzo znamienne i zajmujące. Oto tamtejszy reprezentant niemieckiego, bremeńskiego „Lloydu" zaprosił część delegatów i przedstawicieli prasy polskiej na stojący w przystani okręt „Lloydu" na objad. Zaproszenie to przyjęto — a goście polscy ujrzeli okręt niemiecki, przybrany w polskie barwy! Tak to Niemcy, gdy chodzi o materyalne korzyści i kieszeń polską, nie boją się biało-czerwonej chorągwi! Swoją drogą ta wizyta na niemieckim okręcie spotkała się wśród większości delegatów z bardzo ostrą, a słuszną krytyką.

Listy słowiańskie.

Lublana, 9 października.

(Jugosłowianie a Słowieńcy. — Słowieńcy a reforma sejmowa w Istryi i Styryi. — Rozdzielenie gimnazyum w Lublanie.)

Południe słowiańskie tworzą cztery narody, różne przeszłością i różne teraźniejszością. Silni niegdyś Bułgarzy zdobyli niezależność polityczną; Macedonia, Albania są punktem dla ich oka miłym, — marzą o wielkiej Bułgaryi. Jeszcze wcześniej odzyskali niezawisłość i z pęt tureckich wyrwali się Serbowie. Dziś są samoistnem królestwem, ale gdyby tak z niem złączyć Czarnogórę, Bośnię, Hercegowinę i odzyskać banat węgierski — byłaby wielka Serbia, spełniłby się ideał Wszechserba. Lecz i Chorwaci nie mogą wyzbyć się marzeń, że Serbowie, to tylko prawosławni Chorwaci, pragnieniem „prawaszów", czyli Wszechchorwatów, pod wodzą dra Franka, a pod sztandarem Starczevića stojących, jest ciągle jeszcze wielka Chorwacya, tak ustawicznie Wielką Madziaryę strasząca. Wszystkich trzech sąsiadów, zwłaszcza dwu ostatnich, opanowała polityka.

Najskromniejsi towarzysze Jugosłowian, Słowieńcy, nie posiadają swej historyi, to naród bez dziejów królewskich, bez tradycyi samodzielności państwowej. Ale jest to naród pełen siły żywotnej, najbliższy sąsiad Germanów i jak oni w gospodarstwie zahartowany. Słowieńcy nie mają arystokracyi, wielkiej własności, ani przemysłu wielkiego, ale w małem — są wielcy. W drobnych kasach i spółkach pieniężnych złożyli nieledwie tysiąc milionów koron. Ich zmysł gospodarczy innym Słowianom południowym za wzór posłużyć może. Chorwaci i Serbowie z podziwem spoglądają na wspaniały „Dom narodowy" i zbytkowny hotel „Balkan", majątek 30 tysięcy Słowieńców w Tryeście. Jugosłowianie muszą wszyscy razem za przykładem słowieńskim się zorganizować na polu gospodarczem, a dopiero gdy się wyzwolą ze szpon kapitału obcego, głównie niemieckiego, czas będzie myśleć o „wielkości" państw, czy narodów słowiańskich nad Adryą *)

Dotychczasowy Sejm istryjski liczy 34 posłów z 3 wirylistami (12 z miast, 12 z okręgow wiejskich, 5 z wielkiej własności i 2 z Izb handlowych). W liczbie tej jest tylko 9 Słowian, mimo, że Chorwaci i Słowieńcy stanowią dwie trzecie ludności. Według projektu, na ostatniem posiedzeniu sejmowem wniesionego, pragnie rząd zwiększyć liczbę krzeseł sejmowych na 42 z zaprowadzeniem kuryi powszechnej (6 posłów) i powiększenia cyfry przedstawicieli miast i wsi o dwóch. Plan jednak sztuczny przyznałby wedle narodowości Słowianom co najwyżej 15 mandatów, gdy Włosi mieliby 24 najpewniejszych. Niebezpieczeństwo dla Słowian na razie dalekie, bo sejmowe mandaty już gasną i reformę przeprowadzi dopiero Sejm przyszły, według starej ordynacyi jeszcze wybrany.

Gorzej się przedstawia sprawa słowieńska w Sejmie styryjskim. W tej ziemicy tworzą Słowieńcy mniejszość jedną trzecią (400.000) ludności, a jednak namiestnik w czasie ostatnich obrad zaznaczył, że języka słowieńskiego za język krajowy nie uznaje. Interpelacyi posła dra Hraszovca nie pozwolił odczytać w języku słowieńskim, lecz polecił przełożyć ją autoryzowanemu tłomaczowi i dopiero w języku niemieckim odczytać. Boją się też Niemcy zmiany w systemie wyborczym. Kuryę powszechną z 8 mandatami już mają od lat dwu, ale idzie e reformę sprawiedliwą. Słowieńcy żądają wyborów powszechnych, socyalni demokraci pragną tylko zniesienia kuryi wielkiej własności i rozdania jej mandatów między resztę kuryj, klerykali i związek wiejski chcą tylko podnieść najniższy podatek wyborcy z kuryi własności wielkiej. (200 K. względnie 400 K.). Nadto Słowieńcy żądają takiej zmiany, aby mieli w Wydziale krajowym jedno miejsce zapewnione, gdyż dotąd posiadają je jedynie z łaski Niemców. Tego warunku najbardziej się boją Niemcy, gdyż lękają się przemycenia drugiego języka do obrad Wydziału krajowego, w którym niemczyzna panuje niepodzielnie. Tak jednak, czy owak, Sejm na przyszłej sesyi zajmować się będzie poważnie i z urzędu sprawą reformy wyborczej.

Dotychczas nawet w czysto słowieńskiej Krainie Niemcy wywierali wpływ tak silny, że ani jedno gimnazyum wyższe nie miało języka wykładowego słowieńskiego. — Dopiero teraz się nieco zmieni. Gimnazyum I. w Lublanie miało dyrektora Słowieńca, choć urzędował po niemiecku. Zmarł w czasie ostatnich wakacyj. Rząd nie chciał posady tej dać Słowieńcowi, a Niemcowi dać nie wypadało, bo profesorowie i uczniowie w większości przeważnej Słowieńcy i cała prasa słowiańska, od Lwowa i Krakowa po Dubrownik i Sofię, krzyczy na niesprawiedliwość niemiecką wobec Słowieńców. — Postanowiono tedy rozdzielić szkołę na słowieńską i niemiecką z osobnymi dyrektorami. Może zatem młodzież usłyszy wykłady słowieńskie w klasach wyższych. Liberali krzywią się, że dokazali tego klerykali, którzy też dyrekturę dla księdza zapewnili. I tu znowu wybucha zacietrzewienie partyjne, właściwe narodom słowiańskim. *I.*

*) Dr H. Tuma: „Jugoslavenska ideja in Slovinci". Gorycya 1907.

Kronika paryska.

Paryż, 12 października.

(Kradzieże kościelne. — „Monsieur le docteur Thomas". — Wojna z „apaszami". — Santos-Dumont. — Najnowsza premiera.)

(=) Pisałem niedawno o kradzieżach kościelnych, na wielką skalę dokonywanych przez bandę zorganizowaną, która pozostawała pod rozkazami Antoniego Thomasa, zamożnego fabrykanta w Clermont-Ferrand. Czy wyrośnie z tego wielka afera? Cały szereg osób, mniej lub więcej skompromitowanych, zawikłał się w tę sprawę: duchowni, bogaci handlarze starożytności, wreszcie kobiety z wyższych sfer. Antoni Thomas powiedział w oczy sędziemu śledczemu: „Nie boję się ani pana, ani sądu. Już wy tę sprawę ubijecie, skandal bowiem byłby niebotyczny. Masz pan tutaj spis pań skompromitowanych i spróbuj ją ogłosić". Thomas oddał się sam w ręce policyi, co mu oczywiście za złe biorą dotknięte osobistości. Thomas mógł uciec bez przeszkody. Wszak przez całe dwa dni i jednę noc chodził po ulicach niezbyt wielkiego miasta, jakiem jest Clermont-Ferrand, bawił się w najlepsze z przyjaciółmi po kawiarniach i restauracyach, spotykał umundurowanych i cywilnych funkcyonaryuszów policyi, która go poszukiwała, mimo to nie myślała widocznie o uwięzieniu go.

Obok kradzieży kościelnych zajmował się Thomas, jako „monsieur le docteur" także innym procederem, o którym świadczą znalezione w jego pomieszkaniu trucizny, przeróżne tajemnicze środki lekarskie, tudzież przyrządy ginekologiczne. Z początku milczał Thomas, gdy go zapytywał sędzia śledczy o przeznaczenie tych wszystkich rzeczy, ale wreszcie wyznał prawdę, dodając: „Przecież te panie należą do pańskiej sfery towarzyskiej. Nie zdradzę ich, jeżeli sąd zapewni także mnie bezkarność". Obecnie wszyscy zapytują się, co będzie dalej. Bo że proces sądowy spowoduje olbrzymi skandal, to nie ulega wątpliwości.

Druga sprawa, którą się obecnie Paryż cały zajmuje, to sprawa „apaszów", owych band rozbójniczych, które od szeregu lat uprawiają rozboje i wprost trzymają Paryż w oblężeniu. Wszystko to wyglądało z początku wielce romantycznie — ale wreszcie tak dobodło Paryżanom, że rozpoczęli energicznie wzywać władze bezpieczeństwa, ażeby położyły kres niesłychanie śmiałym wyprawom „apaszów". Prasa bulwarowa, która dawniej opisywała obszernie bohaterskie czyny tych łotrzyków i podawała ich portrety teraz wypowiedziała wojnę swoim niedawnym pupilom. „Matin" otworzył rubrykę pod tytułem „La guerre aux Apaches" i wezwał czytelników, ażeby nadsyłali w tej sprawie swoje rady i poglądy. Do tego zwrotu przyczyniły się głównie dwie okoliczności. Przedewszystkiem zagranicą dzienniki zaczęły stosunki bezpieczeństwa publicznego w Paryżu przedstawiać w sposób tak ujemny, że może to odstraszyć niejednego cudzoziemca od podróży nad Sekwanę. Powtóre w dzielnicach, w których „apasze" najgorliwiej gospodarują, ceny domów, pomieszkań i parcel zaczęły się obniżać, równie jak dochody kupców i właścicieli lokalów publicznych. Przed „apaszami" zamożniejsza publiczność chroni się do bezpieczniejszych dzielnic.

Tymczasem „apasze" zaludniają opuszczone bastyony wałów fortecznych, gnieżdżą się po rozmaitych szynkowniach i urządzają dalej swoje wyprawy. Policya twierdzi, że liczba stójkowych jest za małą, ażeby mogła skutecznie wystąpić przeciwko łotrom. — W dodatku przepisy policyjne ułatwiają „apaszom" ich rzemiosło. Po każdej obławie policyjnej odzyskują z łatwością wolność wszyscy, którym nie udowodniono przestępstwa. Od zarzutu włóczęgostwa każdy „apasz" uwalnia się łatwo, okazawszy jakikolwiek dowód zamieszkania i zajęcia.

Z powodu nowego ruchu w aeronautyce, zwłaszcza w Niemczech, publiczność tutejsza znowu się zajmuje aeronautą Santos-Dumontem. Każdy może go codziennie widzieć u Armenouville'a na polach Elizejskich przy śniadaniu. Przychodzą tam ludzie bogaci, albo... defraudanci. Santos-Dumont jest bogaczem jako syn milionera, który w Brazylii posiada ogromne plantacye kawy. Piękne panie, które tu przyjeżdżają zbytkownemi powozami lub automobilami, bez wyjątku prawie witają się z Santosem. Nie wiadomo, czy pociąga je bogacz, wynalazca, lub mężczyzna. Santos-Dumont światowy bogacz u Armenouville'a jest nadzwyczajnie pracowitym, cierpliwym, a zarazem pomysłowym technikiem w swojej pracowni. — Wydał już dotąd bardzo znaczne kwoty na rozmaite modele balonów do sterowania, obecnie zaś zajęty jest budową nowego, ulepszonego statku napowietrznego. Warsztaty Santos-Dumonta znajdują się na łące w lasku Bulońskim. — Znaczny kawał ziemi otoczony jest płotem drucianym, a w tyle znajduje się wielka szopa drewniana, mieszcząca nowy balon. Tutaj w otoczeniu pomocników i rzemieślników pracuje Santos nad urzeczywistnieniem swoich pomysłów.

Na scenie Komedyi francuskiej zjawiła się sztuka, która, jak utrzymują, recenzenci, stanie się niewątpliwie „great atraction" sezonu. Tytuł dzieła: „Chacun sa vie" (Każdy dla siebie), autorowie: Gustaw Guiche i J. Ghensi. Rzecz ta — pisze jeden ze sprawozdawców tutejszych — nie posiada w sobie oryginalności, ale zyskała sobie powodzenie scenami pełnemi życia, tudzież akcyą dobrze przeprowadzoną. Jest to wyborna robota autorów, znających gust publiczności francuskiej, a treść sztuki osnuta jest na tle życia niedobranej pary małżeńskiej. Inaczej być nie może. Małżonkowie rozchodzą się. Ona idzie za mąż za kochanka, on zaś pozostaje do końca sztuki sam, ale za kurtyną zapewne ożeni się z panną, opuszczoną przez kochanka jego żony

Kronika.

Kraków, 15 października.

Nabożeństwo Kościuszkowskie. Dzisiaj, jako w 90-tą rocznicę skonu bohatera z pod Racławic

Źródła komedyi Zabłockiego.

Brak w historyi literatury polskiej drugiej połowy XVIII wieku opracowania dziejów dramatu, zarówno poważnego, jak i komicznego. To, co na ich polu zrobiono, jest bardzo niepokaźne. Piśmiennictwem dramatycznem XVIII wieku, jako całością, zajmowali się Estreicher („Rys ogólny piśmiennictwa dramatycznego polskiego od r. 1750 do 1800"), Aleks. Tyszyński („Komedya polska w XVIII w.") i Chmielowski („Nasza literatura dramatyczna", t. I). Poza temi pracami, obejmującemi treściwe całokształty dramatu i komedyi tej epoki, mamy cały szereg rozpraw, które są poświęcone twórczości poszczególnych pisarzy dramatycznych. Franciszek Bohomolec i Zabłocki zwrócili główną uwagę badaczy dramatu XVIII w. Adam Bełcikowski, Henryk Biegeleisen, Maryan Gawalewicz („O autorze „Fircyka w zalotach"), Bronisław Kąsinowski, Bolesław Erzepki, Władysław Jankowski i i. poświęcili swe poszukiwania Bohomolcowi lub Zabłockiemu. Prócz prac tych autorów wymienić należy jeszcze duże studyum Bolesława Kielskiego „O wpływie Moliera na rozwój komedyi polskiej", książkę, w której omawiane są także komedye Bohomolca i Zabłockiego.

Ostatniemi czasy zajął się Zabłockim dr Ludwik Bernacki, młody skryptor Biblioteki Ossolińskich, autor zajmujących „Przyczynków do dziejów najdawniejszej powieści polskiej", w pracy p. t. „Źródła niektórych komedyj Franciszka Zabłockiego", wydanej przed paru tygodniami. Dr Bernacki, badając komedye Franciszka Zabłockiego pod względem treści i pomysłów, doszedł do zadziwiających wyników, które zasadniczo różnią się od rezultatów badań dotychczasowych.

Zajmuje się dr Bernacki w rozprawie swojej pięcioma komedyami Zabłockiego. Szereg ten rozpoczyna „Balik gospodarski" (opera komiczna w 3 aktach, Warszawa, M. Gröll, 1780). O ten „Balik gospodarski" było dotychczas dość sporów w krytyce. P. Kąsinowski uważał w niej za wybitny wpływ Beaumarchai'go, p. Jankowski dodał jeszcze Moliera i Destouches'a, p. Kielski twierdził, iż ta opera komiczna jest wypadkową działania wpływów Beaumarchai'ego, Moliera, oraz własnych pomysłów Zabłockiego. Dr Bernacki zaś udowania, iż „Balik gospodarski" jest przekładem, tłomaczeniem rozszerzonem komicznej opery Charles-Simon Favart'a (1710—1792) p. t. „Le bal bourgeois (opéra comique, en un acte 1762)". Kilka scen z oryginału i przekładu znakomicie stwierdzają fakt, podany przez młodego uczonego. „Doktor lubelski" (komedya w 3 aktach, Warszawa 1781) jest komedyą „z francuskiego przerobioną". Krytycy zaufali wyznaniu przerabiacza, nie troszcząc się o wykrycie autora. „Doktor lubelski" — mówi dr Bernacki" — „jest przerobionem tłomaczeniem komedyi Hauteroche'a (Noël le Breton, Sicurde; 1617—1707) p. t. „Crispin Médecin" (comedie en trois actes; grana 1674)". Dla dowodu zestawia dr Bernacki kilka scen w tekście francuskim i polskim.

O „Dziewczynie sędzią" (komedya w 3 aktach, Warszawa 1781) pisał Chmielowski, iż „jest ona wcześniejszą od „Baliku gospodarskiego", styl bowiem i prowadzenie intrygi jest w niej daleko słabsze, aniżeli w „Baliku". Treść prawdopodobnie wzięta była z francuskiego, a nie z obserwacyi. Była utworem talentu jeszcze bardzo młodego, co jednak rychło miał się rozwinąć".

K. M. Górski wyraził się, że „cała sztuka nosi jakieś obce piętno i patrząc na nią, widz sobie zadaje pytanie, czy francuski oryginał nie leży tu gdzieś na dnie?" Gawalewicz zauważył, „intryga wydaje się wysnuta jakby z anegdoty, nie z życia rzeczywistego". A dr Bernacki dowodzi, że „Dziewczyna sędzią" jest przekładem komedyi Jean Antoine Romagnésiego (1690—1742) p. t. „La fille arbitre" (comedie en trois actes; avec un divertissement).

„Fircyk w zalotach" (komedya w trzech aktach, Warszawa, M. Gröll, 1781), w myśl rozpatrywań p. Kielskiego, jest komedyą typowo Molierowską, reprezentantem pseudo-klasycyzmu francuskiego w naszej komedyi, odpowiadającym w tragedyi „Barbarze Radziwiłłównej" A. Felińskiego. „Fircyk", pisze p. Kielski, „pod względem kompozycyi najpodobniejszy jest do „Mizantropa" Molierowskiego, główną postać „Fircyka" możnaby zostawić z „Don Juanem". Posiada on warunki trwałej, artystycznej wartości, a Zabłocki okazał się w nim „plus roi que le roi même". Dr Bernacki zaś wypowiada twierdzenie, iż „Fircyk w zalotach" jest tłómaczeniem, nieco rozszerzonem komedyi Romagnesi'ego p. t. „Le Petit Maitre Amoureux" (comedie en trois actes, en vers), a dla poparcia tego twierdzenia przytacza sześć scen w oryginale francuskim i tekście Zabłockiego.

„Zabobonnik" (komedya w trzech aktach, Warszawa, M. Gröll, 1781), według p. Kielskiego pozostaje pod wpływem dwu komedyj Moliera, a mianowicie na „Les Fourberies de Scapin" i „Le malade imaginaire". „Tak nie jest", twierdzi autor „Źródeł niektórych komedyj Fr. Z.", „Zabobonnik" jest przerobionym przekładem komedyi Romagnési'ego p. t. „Le Superstitieux" (comedie en trois actes en vers).

Dzieł Zabłockiego, według obliczenia Grümberga z roku 1839, wyszło w ogólności siedmdziesiąt kilka, p. Kąsinowski doliczył się sześćdziesięciu, dr Bernacki na wiarę Estreicherowi dodaje jeszcze trzy, a to „Dziewczyna kapitan", „Eleonora" i „Mahomet". Poprzednio wykazano lub znano źródła z 3 utworów Zabłockiego, mianowicie „Amfitryo" (Molière), „Artekin Mahomet" (Cailhava), „Bałamut modny" (Dancourt), „Doktor z musu" (Montfleury), „Filozof żonaty" (Destouches), „Gdyracz" (Brueyes), „Dwojakie głupstwo" (Le Bret), „Kochankowie zjednoczeni" (Beauchamps), „Król w raju rozkoszy" (Le Grand), „Mahomet" (Duperche), „Małżonkowie pojednani" (Nivelle de La Chaussée), „Media i Jazon" (v. Gotter), „Mizantrop" (Molière), „Ociec dobry" (Diderot), „Pasterz szalony" (Corneille), „Przeszkoda nieprzewidziana" (de Nericault Destrouches), „Samochwał" (Collot D'Herbois), „Soliman II." (Favart), „Wesele Figara" (Beaumarchais), „Zoe" (Mercier), „Żądanie nieprzewidziane" (Mercier), „Żona zazdrosna" (Desforges). Praca dra Bernackiego wykazała na pewno źródła jeszcze pięciu komedyj Zabłockiego, a dorzuca jeszcze domysły o źródłach. „Pięknej Arseny", „Człowieka osobliwego", „Fata ukaranego", „Pana ze sługą konkurenta" „Pigmaliona i Galatey", „Przywidzenia punktu honoru", „Rokoszan, czyli ks. Montmouth", „Sieroty chińskiego", „Wychowanki" i „Zdrajcy ukaranego". Z 63 komedyj Zabłockiego są zatem znane źródła 38 komedyj, pozostaje zatem do zbadania w tym kierunku jeszcze 25 komedyj.

Oto nowe szczegóły, tyczące się źródeł komedyj Zabłockiego. Wynik poszukiwań dra Bernackiego przyniósł rozczarowanie nieoczekiwane, zwłaszcza wobec tylu prac krytycznych o Zabłockim. Stwierdzić jednak należy, iż prawdziwość poszukiwań jest przecież sukcesem pozytywnym, który wyjść był powinien na światło dzienne. Dr Bernacki w pracy swej nie przeczy, jakoby komedye Zabłockiego, pomimo zapożyczenia pomysłów, nie były zawsze cennem i wiarogodnem źródłem do poznania stosunków obyczajowych Polski XVIII. wieku. Idzie nawet dalej. Na „motto" swej pracy obrał cytat z „Literatury polskiej" Kazimierza Brodzińskiego.

„Stąd choćby treść była wzięta z obcego języka, choćby charaktery i układ dzieła mniej na uwagę zasługiwały, dla języka samego będzie Zabłocki zawsze jednym z najszacowniejszych naszych pisarzów... stąd chociaż w rzeczy i wynalazku krytyk małoby znalazł wartości, styl jego zastępuje wszystko, co sztuka wymaga, tak dalece, że Polak, czujący swój język, zapomina o wadach i tylko na tej narodowej szacie przestaje". *Kaz. Bar.*

Tadeusza Kościuszki, odbyło się staraniem Towarzystwa imienia Kościuszki, w katedrze na Wawelu, o godzinie 11 przed południem uroczyste nabożeństwo pamiątkowe. Olbrzymia świątynia nie mogła pomieścić tych tłumów publiczności, które przybyły na Wawel — to też wielkie zastępy publiczności stać musiały na podwórzu, przed wrotami kościoła, i w ten sposób tylko uczestniczyć w nabożeństwie. Nabożeństwo przed wielkim ołtarzem w ornacie historycznym, w którym odprawiano msze polowe w obozie Kościuszki w r. 1794, odprawił dzisiaj ks. rektor Spis.

W nawie przed ołtarzem zajęli miejsca: wydział Towarzystwa imienia Kościuszki, cechy krakowskie ze sztandarami, „Przytulisko“ weteranów z 1863 r. ze sztandarem, delegacya „Sokoła“, delegacye katolickich stowarzyszeń robotniczych, „Kółko kontuszowe“ i t. d., w końcu niezliczone zastępy publiczności ze wszystkich sfer, oraz kilkunastu włościan z najbliższych okolic Krakowa. Młodzież obojga płci, zwolniona od nauki na ten czas, stawiła się w kościele niemal bez wyjątku.

Na chórze śpiewał podczas nabożeństwa chór młodzieży gimnazyum św. Anny pod batutą p. Deca, kazanie patryotyczne wypowiedział ks. dr Caputa. Kaznodzieja w podniosłych słowach skreślił wzniosłą postać naczelnika w sukmanie i przedstawił przed oczyma słuchaczy szereg ideałów, jakie każdy Polak powinien kultywować w swem sercu z pamięcią o wielkim patryocie i bohaterze narodu Kościuszce.

Po nabożeństwie publiczność odśpiewała kilka pieśni narodowo-religijnych, a wiele osób udało się do podziemi z grobami królewskiemi, by pomodlić się przy sarkofagu naczelnika.

Staraniem kustosza katedry wawelskiej, ks. Bukowskiego, grobowiec Kościuszki ozdobiony został i oświetlony bardzo ładnie. Na środku sarkofagu ustawiono otoczony kwieciem duży biust Kościuszki, nad którym zawieszono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i emblemata Polski, Litwy i Rusi.

Na kamieniu pamiątkowym w Rynku, w miejscu, gdzie Kościuszko przysięgał walkę z najezdcą, staraniem Towarzystwa imienia Kościuszki złożono olbrzymi wieniec z zieleni, przewiązany wstęgami o barwach narodowych.

Konferencya nauczycielstwa okręgu krakowskiego miejskiego odbyła się wczoraj pod przewodnictwem inspektora p. Dobrzańskiego, który w zagajeniu swem przedstawił wszystkie sprawy, mające być przedmiotem tegorocznych obrad. Po wyborze dwóch sekretarzy pp. Cieślika i Stroki, p. dyrektorka Śleczkowska referowała sprawę, odnoszącą się do kształcenia uczuć patryotycznych u młodzieży naszej. Uchwalono domagać się, aby w nowych czytankach uwzględniono także dzieje porozbiorowe, oraz aby wydano nowy podręcznik do nauki historyi polskiej dla szkół wydziałowych. — Uchwalono również na wniosek p. Maciołowskiego odnieść się do prezydyum miasta, aby dzieci szkół krakowskich miały wstęp wolny do Muzeum narodowego oraz Czapskich. Sprawę urządzenia szkolnych kas oszczędności (ref. p. Orszulski) przekazano wydziałowi konferencyjnemu.

Bardzo piękny odczyt, odnoszący się do ogródków szkolnych, wygłosił p. Bieroński. Prelegent wykazał znaczenie takich ogródków, zwłaszcza po miastach, gdzie dzieci powinny się nauczyć szanować stan rolniczy oraz same pracować w takich ogródkach.

Jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego była sprawa urządzenia nadzoru pozaszkolnego nad młodzieżą moralnie zaniedbaną. Referent tej sprawy p. Bieder w bardzo starannie i wyczerpująco opracowanym referacie przedstawił wszystko to, co przyczynia się do upadku tej młodzieży. Jako środki zaradcze służyć powinny pogadanki oraz odczyty dla rodziców na temat wychowania, zakładania szkół poprawczych, powołanie do życia „rady wychowawczej“, internowanie uczniów moralnie zaniedbanych przymusowo; dla dzieci moralnie zdrowych, ale pozbawionych opieki rodzicielskiej zakładanie we wszystkich dzielnicach miast „sal zajęć“, zakazanie kupowania przez dzieci alkoholów, tytoniu i cygar, kontrolowanie młodzieży przez częste zwiedzanie ich mieszkań itd. Wszystkie te wnioski referenta przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi. Tę samą sprawę odnośnie do dziewcząt referowała p. Spławińska.

Delegatem do Rady szkolnej okręgowej na następne trzechlecie wybrano p. Maciołowskiego, który godność tę piastuje w Krakowie przeszło 30 lat. Wybrano również nowy wydział konferencyjny, w skład którego weszli: pp. Bieder, Bieroński, Błotnicka, Barańska, Banda, Drozdowski, Januszówna, Blochowa, Maciołowski, Wacięga, Parczyński, Lilienthal, Nowak, Woźny, Krzanowski, Spitzer, Silberstein, Pogonowska, Eliaszówna, Śleczkowska, Grynfeld, Fraenklowa, Peszkowski, Mikulski, Spławińska i Krókowski.

O konieczności zaprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych wygłosił odczyt dr Jan Landau, zaproszony przez wydział konferencyjny.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiła sprawa wychowania fizycznego dziatwy naszej. P. Michalski w pięknie opracowanym odczycie wykazał, co w danych warunkach na tem polu zrobić można, mimo braku sal i w myśl wniosków, przedstawionych w elaboracie, przeprowadził taką lekcyę praktyczną z uczniami naprzód w sali szkolnej, a następnie na podwórzu.

Życzyćby należało aby wszystkie te postulaty, przedstawione przez nauczycielstwo, choć w części zostały uwzględnione.

Z teatru miejskiego. Najbliższa premiera teatru miejskiego poświęcona będzie literaturze niemieckiej, jednemu z najwybitniejszych jej przedstawicieli w dziedzinie dramatu realistycznego. Danym będzie dramat Jerzego Engla: „W przystani“. Publiczność krakowska pamięta jeszcze żywo powodzenie pierwszej sztuki tego samego autora: „Ponad wodami“. Akcya „W przystani“ odbywa się tak samo jak i w „Ponad wodami“ — w małej wioszczynie pomorskiej, w sferze rybackiej.

Targi jesienne. Dawno już miasto nasze nie miało tak ożywionych targów, jak obecnie, w czasie jesiennym, gdy każda rodzina zaopatruje się w produkta spiżarniane na długie miesiące zimowe. Wystarczy przejść się we wtorek lub piątek przez Rynek główny lub inne place targowe, by przekonać się o ogromnie wzmożonym ruchu targowym. Na placu Szczepańskim, gdzie odbywa się sprzedaż jarzyn, na Małym Rynku, gdzie jest główny zbyt owoców, a szczególniej na placu Jabłonowskich, setki fur chłopskich z okolic oblegane były przez gospodynie krakowskie, pragnące zaopatrzyć swe spiżarnie i piwnice główną podstawą życia domowego, zwłaszcza uboższej rodziny, tj. ziemniakami i kapustą. Tak, jak wszystko, tak i ceny produktów żywności na targach podskoczyły ogromnie w górę. Na dzisiejszym targu naprzykład na placu Jabłonowskich płacono po 3 kor. 60 h. do 4 koron za kopę kapusty, to jest cenę o 50 procent wyższą, niż lat ubiegłych. Mimo tego pokup ziemniaków i kapusty był masowy ku zadowoleniu włościan, którzy na targ dzisiaj przybyli.

Stolarski kurs majsterski. Wczoraj w sali wykładowej w Muzeum techniczno-przemysłowego został otwarty krajowy majsterski kurs dla stolarzy w Krakowie, urządzony staraniem i głównym kosztem Wydziału krajowego. Procz tego do kosztów przyczyniły się: gmina m. Krakowa i Izba handlowa. Do zebranych 14 kandydatów, których osobny komitet miejscowy wybrał z pomiędzy 33 ogłoszonych, przemówił krótko dyrektor muzeum, p. Stryjeński, jako zastępca delegata Wydziału krajowego. Przedstawił im, czego na tym kursie nauczyć się mogą i wskazał, jakie korzyści odniosą w swym codziennym praktycznym zawodzie. Zakończył, wzywając do gorliwej pracy i wytrwałości i życząc, aby kurs ten przyczynił się do podniesienia kunsztu stolarskiego w Krakowie i okolicy, która także zastąpioną jest przez kilku kandydatów.

Przyjęci zostali następujący majstrowie stolarscy: Michał Wegliez i Józef Kalandyk z Krakowa, Jan Tabor z Bochni; czeladnicy stolarscy: Ambroży Chrobak, Jan Klopath, Stanisław Galos, Michał Krzyszkowski, Andrzej Adamski, Michał Marczewczyk, Andrzej Szyba, Michał Kościelny i Kazimierz Woroniecki z Krakowa, Feliks Budziaszek i Józef Smalec z Podgórza.

Ankieta podatkowa. Skutkiem zamierzonej reformy podatku domowo-czynszowego, której projekt ma być Radzie państwa przedłożony zbiera się z inicyatywy z krajowego związku turystycznego w dniu 20 b. m. ankieta właścicieli hoteli i zdrojowisk, celem naradzenia się nad tą sprawą i sformułowania odpowiednich wniosków. Posiedzenie ankiety odbędzie się w Krakowie w biurze krajowego związku turystycznego w pałacu Spiskim o godzinie 3 po południu.

Pospiech poczty. Jedna z obywatelek krakowskich otrzymała 12 bm. kartę korespondencyjną, nadaną w Zakopanem jeszcze 26 sierpnia!

Zażalenie. Otrzymujemy następujące pismo, o którego zamieszczenie prosi nas liczne grono obywateli:

W samym środku miasta naszego, przy ul. Sławkowskiej pod l. 6, istnieje handel farb, cementu, gipsu itd. pod firmą Fr. Lenert. Z handlu tego odbywa się codziennie załadowywanie do magazynów tej firmy, mieszczących się w olbrzymim podworcu tegoż domu i wyładowywanie, stosownie do zapotrzebowania, wielkich ilości farb proszkowanych, w workach opakowanych, żółtej, czarnej, gipsu murarskiego, worków cementu itd. na ulicy. Po przeciwnej stronie pod samym hotelem Saskim, obok licznych, pierwszorzędnych firm tam się znajdujących, stają tam wozy p. Fr. Lenerta, na które załadowywuje się ciągle ów proszkowy materyał. Tumany wzbijającego się pyłu, z każdego, choćby najlżej położonego worka, falują na całej ulicy. Publiczność tamtędy przechodząca, przejezdna i tutejsza, jest formalnie zasypana raz farbą żółtą, za chwilę czarną, i zmuszona oddychać sypiącym się z worków pyłem miału gipsowego, albo cementowego. O otwarciu okna w sąsiednich mieszkaniach lub frontowych drzwi sklepowych którejkolwiek sąsiadującej firmy, mowy być nie może, gdyż towar pokryty jest wtedy grubą warstwą różnobarwnego pyłu. Podworzec domu p. Lenerta, w którym znajdują się magazyny, jest tak olbrzymi, że możnaby zupełnie swobodnie szóstką, a nie czwórką koni nawrócić. Jeżeli istnieją w Krakowie władze, mające prawo do podobnej egzekutywy w tym wypadku, to powinny zabronić takiego procederu ładowania na ulicy, aby przechodząca publiczność nie niszczyła organów oddechowych trującemi farbami i nie była narażona na niszczenie swej garderoby.

Spekulanci losowi. Dzisiaj — w ósmym dniu rozprawy — przewodniczący trybunału na wstępie przedłożył sędziom przysięgłym dla porównania stemple prawdziwe obok fałszywych, z których ostatnie odznaczają się znaczną różnicą koloru. — Kolor stempli fałszywych jest czerwono-blady z odcieniem żółtym, podczas gdy kolor stempli prawdziwych jest mocno czerwony, wpadający w amarantowy.

Następnie rzeczoznawca bankowości dyr. Ungar na podstawie zbadanych korespondencyj obwinionych z bankierami berlińskimi stwierdził, że bankierzy płacili obwinionym za losy zgodnie z istniejącymi kursami z danej chwili. Skutkiem tego mylne mogą być twierdzenia obrońców, jakoby berlińscy bankierzy płacąc mniejsze ceny, aniżeli wynosił kurs, robili interesa na obwinionych.

Po kilku jeszcze wyjaśnieniach kom. Müllera, składali orzeczenia znawcy pisma: prof. Ippold i Pizło, na okoliczności tyczące się pochodzenia korespondencyi skonfiskowanej u obwinionych.

Ukończenie postępowania dowodowego spodziewane jest jutro; gdy to nastąpi, rozprawa zostanie przerwaną na jeden dzień dla ułożenia pytań dla przysięgłych, poczem nastąpią wywody stron.

Gdyby nie zaszła żadna przeszkoda, rozprawa ukończyćby się mogła w sobotę.

Odroczona rozprawa. Dzisiaj w powiatowym sądzie karnym przed radcą p. Chrząszczyńskim miała się odbyć, odłożona w lipcu b. r., rozprawa karna przeciw kilkunastu mieszkańcom Krakowa, oskarżonym o niedozwoloną grę hazardowną w ruletę. Ponieważ dzisiaj większość oskarżonych nie stawiła się w sądzie osobiście, rozprawa została odroczoną.

Aresztowanie. Policya wyśledziła i aresztowała sprawcę kradzieży w agencyi p. Salomonowej przy ulicy Sławkowskiej. Sprawcą tym jest 20-letni roznosiciel gazet, Józef Jarry, który niedawno dopiero opuścił mury więzienne w Wiśniczu, gdzie siedział 14 miesięcy za kradzież z włamaniem w administracyi „Głosu Narodu“. Przy Jarrym nie znaleziono nic z zabranych w sklepie 90 koron.

Znaczna kradzież. W jednej z kawiarni na pl. Wolnica skradziono domokrążnemu szklarzowi, Janowi Bytko, Słowakowi, cały zarok z letnich miesięcy w kwocie 120 koron. Przyszedł on do kawiarni i, po spożyciu posiłku, widząc, że niema nikogo, zdrzemnął się. — Gdy się obudził, pieniędzy przy nim już nie było.

Nieostrożny cyklista. Wczoraj w południe młody człowiek M. S., jadąc na rowerze z Krakowa do Podgórza na obiad, najechał w pobliżu mostu podgórskiego na 6-letnią Cecylię Pfefferberg, zadając jej poważne obrażenie na szyi. Ranne dziecko oddano opiece lekarskiej, przeciw nieostrożnemu cykliście wdrożono dochodzenie.

Z kraju.

Oświęcim, 13 października. Wielkie wrażenie wśród tutejszych kupców wywołał spodziewany zakaz wywozu artykułów pastewnych, który ma być wydany i opublikowany w dniach najbliższych. Jak wiadomo, żniwa tegoroczne nie dopisały — mianowicie na Węgrzech nie powiodły się one zupełnie, a w Galicyi wypadły miernie. W Serbii sprzęt tegoroczny wypadł tak mizernie, że rząd tamtejszy już zniósł cło na import artykułów pastewnych. Analogiczny zakaz wydał rząd austryacki w r. 1904 i wtedy zabroniono wywozu owsa, kukurudzy, jęczmienia, otrąb, siana i słomy — zakaz ten cofnięty został dopiero w maju 1905 r. Akcya rządu była wtedy ze względu na Galicyę aktualną, gdyż żniwa w roku 1904 w Galicyi wypadły bardzo niepomyślnie. Obecnie należałoby być ostrożniejszym, ponieważ spodziewany zakaz wywozu artykułów pastewnych zdaje się być poświęcony Węgrom, gdyż w Galicyi żniwa nie wypadły najgorzej. Spodziewany zatem zakaz wywoła u nas spekulacyjną zniżkę wspomnianych artykułów, na czem wyjdą najgorzej agraryusze i będą zmuszeni siłą rzeczy eksportować do Węgier po znacznie zniżonej cenie!

Jeżeli zatem tendencya rządu zmierza do tego, aby zapomocą spodziewanego zakazu wspomnianych artykułów pójść na rękę Węgrom, to należałoby sprawę tę dokładnie zbadać i wcześnie zapobiedz, aby interesa agraryuszy galicyjskich nie zostały poświęcone umizgom rządu węgierskiego, który napiera na rząd austryacki o jaknajrychlejsze wydanie takiego zakazu!

Wadowice. 14 października. Walne zgromadzenie Towarzystwa bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach odbędzie się d. 27 b. m. o godz. $4^1/_2$ po południu, a w razie braku odpowiedniej liczby członków o godz. 5 w budynku bursy, z następującym programem: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności za rok 1906/7. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Uchwalenie budżetu na rok 1907/8. 5) Wnioski i interpelacye. 6) Wybór 5 członków wydziału i 2 zastępców. 7) Wybór komisyi kontrolującej.

Podrożenie cen bułek. Piszą nam z Rzeszowa: Majstrowie piekarscy ogłosili odezwę do publiczności, w której wskazując na podrożenie mąki i siły roboczej, podają do wiadomości podniesienie cen bułek o 1 hal. na sztuce.

Przemyśl, 14 października. (Zgromadzenie ludowe. Echa powyborcze. Śledztwo w sprawie „masakry przemyskiej“. Teatralia. Niemieckie upodobania.) Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyło się w sali Domu Narodnego zgromadzenie w sprawie drożyzny, zwołane przez tutejszego posła socyalistycznego, dra Liebermana. Uczestników było około 3000. Referaty wygłosili pp. Żołnierz i dr Lieberman, omawiając podniesienie cen wszystkich artykułów. Po wysłuchaniu ich przemówień, trwających przeszło 2 godziny, uchwalono rezolucyę, nawołującą ludność do bojkotu propinacyi (podrożenie spirytusu o 16 hal. na litrze było bezpośrednim powodem zwołania wczorajszego zgromadzenia), a wzywającą magistrat, aby zajął się sprawą taniego opału, tanich mieszkań, jatek miejskich itd.

Ostatnie wybory do parlamentu przypominają się ustawicznie licznemi procesami. W tygodniu ubiegłym odbył się znowu jeden z takich procesów, w którym ks. Iwan Wołościański, kanonik i paroch z Krakowca, obwiniony o wpisywanie wyborcom włościanom bez ich wiedzy i woli na ich kartkach wyborczych nazwiska dra Dnistrjanskiego, zasądzony został na trzy dni aresztu, ze zmianą na 30 kor. grzywny, oraz na utratę biernego i czynnego prawa wyborczego przez przeciąg lat sześciu.

Do ech powyborczych należy również śledztwo w sprawie osławionej „masakry przemyskiej“, prowadzone od kilku dni przez specyalnego komisarza radcę namiestnictwa p. Grodzickiego przysłanego tu w tym celu specyalnie ze Lwowa. Śledztwo to ma na celu wszechstronne wyświetlenie przedewszystkiem krwawej awantury, urządzonej w Rynku, a której ofiarą padło kilkanaście osób. Dotychczas przewinął się przez biura tutejszego starostwa, w którem urzęduje p. Grodzicki, cały szereg osób, bądź to świadków zajścia, bądź też takich, którzy w niem brali udział. Przesłuchano urzędników policyjnych, urzędników starostwa, posła tutejszego i wiele innych osób.

Dzień wczorajszy przyniósł cały szereg przedstawień teatralnych. A więc w sali „Sokoła“ tańczyła po raz wtóry, obecnie bez sukcesu kasowego, p. Artemis Colonna. — W „Gwieździe“ grali amatorzy sztukę przerobioną z Sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem“. W czytelni im. H. Borelowskiego odbył się wieczór teatralny, na którym odegrano 4 jednoaktówki. I wreszcie grał także „deutschjüdisches Theater aus Czernowitz“. W tym teatrze zdarzył się onegdaj ciekawy wypadek zasłabnięcia aktora podczas przedstawienia. Aktor, grający rolę popisową, tak się nią przejął, że gdy wyszedł za kulisy, upadł nieprzytomny. Odwieziono go do szpitala.

Mówiąc o teatrze niemieckim, nie można nie zaznaczyć, że cieszy się on liczną frekwencyą. Na przedstawieniach sala Domu Narodnego, w której się te przedstawienia odbywają, bywa przepełniona. Świadczyć to może przedewszystkiem o silnych upodobaniach niemieckich, panujących wśród tutejszej publiczności. Upodobania te są tu rzeczywiście bardzo duże. N. p. szyldy czysto niemieckie nie są tu wcale rzadkością, a od szyldów polsko-niemiecko-ruskich aż się roi. Szyld czystopolski jest prawdziwym unikatem. Oczywiście dziwić chyba nie może, że wobec takiego umiłowania niemczyzny, zapędy kulturträgerskie nie są wcale rzadkością. Oto dzisiaj n. p. wpadło mi w ręce „Moralitäts-Zeugniss“, wystawione przez „Vorstand der isr. Cultus-Gemeinde in Przemysl“. Tekst niemiecki i taka pieczęć dopełniają godnie całości tej perły kulturalnej na polskim gruncie wyrosłej.

Sambor, 13 października. (Czytelnia robotnicza i biuro porady prawnej Towarzystwa szkoły ludowej. — Emigracya. — O reformę wyborczą). Wykonując uchwałę walnego zgromadzenia wydział Towarzystwa szkoły ludowej założył w śródmieściu czytelnię robotniczą, a w ubiegłym tygodniu w jej lokalu otworzył także biuro bezpłatnej porady prawnej. Instytucyę tę należy powitać z całem uznaniem. Włościaninowi, oprócz idealnej strony uczuć patryotycznych, należy dać środki obrony w walce ekonomicznej i zaopiekować się nim szczerze, jeżeli się chce pozyskać jego zaufanie. Tutaj, gdzie chłop polski i tak już z natury skłonny do pieniactwa, narażony jest na wyzysk czyhających na to pokątników, potrzeba założenia takiego biura dawała się odczuwać od dawna i miało je przed laty założyć Towarzystwo Kółek rolniczych. Roboty dla biura bezpłatnej porady prawnej pewnie nie braknie.

W powiecie tutejszym i sąsiednim drohobyckim ujawnia się od kilku tygodni bardzo silny ruch emigracyjny i niema prawie dnia, ażeby na dworcach kolejowych nie spostrzedz licznych rzesz chłopskich tak polskich, jak i ruskich, cisnących się z kuferkami i tobołkami do wagonów, mających ich uwieść do nowego świata. Celem emigracyi są zarówno Stany Zjednoczone i Brazylia. Na roboty jesienne wyjechało także wielu włościan do Hanoweru i Pomorza.

W niedzielę odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, zwołane przez tutejszą partyę socyalno-demokratyczną. Jako mowca miał przybyć z ramienia zarządu partyi poseł Moraczewski, zastąpił go jednak w ostatniej chwili poseł dr Diamand. Uchwalono dążyć wszystkiemi legalnemi środkami do obalenia projektu subkomitetu sejmowego i urządzać demonstracyjne zgromadzenia, celem zmuszenia Sejmu do uchwalenia reformy wyborczej na podstawie tejsamej, co ordynacya do Rady państwa.

Samobójstwo. Z Boryni donoszą: Dnia 11 b. m. odebrał sobie życie w swem pomieszkaniu kontrolor podatkowy w Boryni, Franciszek Biliński. Denat strzelił z rewolweru w prawą skroń; cierpiał on na rozstrój nerwowy, co też prawdopodobnie było przyczyną samobójstwa.

Czerniowieckie akademickie „Ognisko“. Piszą nam z Czerniowiec: Na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia akademików polskich w Czerniowcach „Ognisko“ wybrano prezesem p. St. Kosikowskiego, zastępcą p. Albina Grabowskiego, wydziałowymi zaś pp.: Rużyłowicza, Dutkowskiego, Negrusza i Skobielskiego.

Ostrawa Morawska, 12 października. W niedzielę 6 bm. odbyły się w zagłębiu ostrawskim trzy przedstawienia amatorskie, a mianowicie: Kółko amatorów T. S. L. w Morawskiej Ostrawie odegrało trzy jednoaktowe komedyjki („Podejrzana osoba“, „W starym piecu djabeł pali“ i „Duet Antków“), Czytelnia polska w Gruszowie „Karpackich górali“, a Koło T. S. L. w Witkowicach „Stryj przyjechał“, „Jeden z nas musi się ożenić“. Sztuczki te odegrano z powodzeniem, za co należy się uznanie amatorom i ich kierownikom. Bardzo pocieszającym wypadkiem jest to, że w Morawskiej Ostrawie pomimo konkurencyi cyrku Henryego, było kilka koron czystego dochodu, które przeznaczono na „Gwiazdkę“ dla biednych dzieci szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie. Fakt ten powinien zachęcić amatorów do dalszej pracy. Spodziewamy się, że nauczyciel p. Józef Prażmowski, który urządził to przedstawienie, da nam jeszcze nieraz sposobność posłuchania ojczystego języka na scenie, za co rodacy tutejsi będą mu szczerze obowiązani.

Ze świata.

Z Warszawy. (Napad partyjny. Z opery.) Ulice Warszawy były wczoraj znowu widownią krwawej strzelaniny, której ofiarą padło życie ludzkie. Do handlu kolonialnego p. Hibszera przy ul. Gnojnej l. 3, weszło trzech ludzi, którzy zwrócili się do właściciela sklepu z zapytaniem, co będzie z zaaresztowanymi subjektami? Nie otrzymawszy zadawalniającej odpowiedzi, dali dwa strzały do p. Hibszera. Kule przeszły nad jego głową, nie zrządziwszy mu żadnego uszkodzenia. Na wszczęty alarm, napastnicy uciekli przez ulicę Skórzaną w stronę Grzybowskiej. Za nimi jednak gonił tłum ludzi, wołając „Trzymajcie bandytów!“ Przechodzący robotnik, Szmul Gezundheit, lat 24, usiłował zatrzymać jednego, lecz ten dał kilka strzałów, przeszywając G. kulą na wylot.

Publiczność wciąż goniła za uciekającymi i jednego ujęła na rogu ulicy Grzybowskiej.

Drugi uciekał ulicą Ciepłą, skąd wyszli żandarmi z koszar i razem z dragonami go złapali. Napastnik nazywa się Hersz Lubenfeld, lat 18; rzeźbiarz.

Drugi zaaresztowany w cyrkule, nie chce wyjawić nazwiska. Trzeci napastnik uciekł.

— Jutro otwiera swe podwoje opera warszawska pod nową entrepryzą Filharmonii warszawskiej. Na pierwsze przedstawienie wybrano operę R. Straussa „Salome“. Wczorajsza próba generalna wypadła świetnie, zarówno pod względem muzycznym (orkiestra i śpiewacy) jak i dramatycznym i dekoracyjnym. Wtorkowa premiera wysprzedana całkowicie. Na czwartkowe i sobotnie powtórzenie dzieła wysprzedano trzy czwarte sali.

— W sobotę i niedzielę dokonano mnóstwa rewizyj w domach warszawskich, oraz zaaresztowano na ulicach wiele przechodniów, którzy nie mieli przy sobie paszportów. Niektórym z aresztowanych udało się zawiadomić swych krewnych, którzy im przeto przynieśli paszporty do cyrkułów, lecz to nic nie pomagało. Zaaresztowanych odsyłano nazajutrz przez żołnierzy do cyrkułu, w którego obrębie zamieszkują.

Zamach na stacyę. Z Dąbrowy górniczej donoszą:

Onegdaj przed wieczorem na rozjazd kolei nadwiślańskich „Kopalnia Dąbrowska“ dokonano zamachu na wzór wielu poprzednich na innych stacyach. Kilkunastu młodych ludzi z rewolwerami w rękach wtargnęło na stacyę. Groźbą śmierci ubezwładnęli oni służbę stacyjną i zabrali z kasy 134 ruble 10 kop.

Wykonawcy, nie czyniąc nikomu krzywdy, po zamachu pozrywali druty telegraficzne i rozbili aparat, uniemożliwiając tym sposobem zawiadomienie władz o dokonanym zamachu, poczem opuścili stacyę, zabraniając komukolwiek wyjść z budynku stacyjnego.

Z Łodzi. (Masowe aresztowania. — Maksymaliści. — Teror.)

— Wczoraj wieczorem policya i wojsko wkroczyło do biura Związku zawodowego „Jedność“, dokonano tu rewizyi, a otoczywszy następnie ogród, w którym zebrało się na zabawie 2000 osób, zrewidowano wszystkich i aresztowano 84 osoby, nie posiadające dowodów legitymacyjnych.

W nocy z soboty na niedzielę aresztowano przeszło 100 osób.

— Partya socyalistów-maksymalistów, mimo obostrzeń stanu wojennego, nie próżnuje. Wczoraj znowu rozesłano kilkanaście listów z żądaniem pieniędzy pod groźbą śmierci. Między innemi listy takie otrzymał jeden z wybitnych lekarzy miejscowych i jeden inżynier.

— Wczoraj wojsko obsadziło dzielnicę, prowadzącą do dworca kaliskiego, rewidując i zatrzymując przechodniów, oraz przejeżdżających.

— Przy ulicy Rokocińskiej l. 9 zraniono śmiertelnie strzałami z brauningów robotników: Jana Plutę i Jana Muchora.

Wypłata pensyj na kolei północnej odbywała się dotąd każdego 15 dnia w miesiącu, tak, że funkcyonaryusze tej kolei otrzymywali płacę za połowę miesiąca z dołu, a za połowę z góry. Od dnia 1 listopada b. r., wedle doniesienia dzienników wiedeńskich, mają funkcyonaryusze kolei północnej pobierać płace na pierwszego każdego miesiąca z góry.

Brutalność szowinistów niemieckich. W ubiegłym tygodniu dawała w Berlinie przedstawienia norweska trupa dramatyczna pani Dyvbad, rzekomo najlepszej artystki dramatycznej w Norwegii. Trupa ta gra wyłącznie sztuki Ibsena. W Berlinie przyjęto jej produkcyę względnie życzliwie, za to w Hamburgu, dokąd udała się przed tygodniem i gdzie występowała w teatrze Schultego, zapoznała się w przykry sposób z dziką brutalnością szowinizmu niemieckiego. O wypadku tym czytamy w piśmie hamburskiem „Fremdenblatt“:

„Ubiegłej niedzieli publiczność tutejsza w niebywały sposób okazała wszelki brak najzwyklejszej przyzwoitości. Bardzo wielu obywateli „wolnego“ Hamburga przybyło na przedstawienie, nie wiedząc, że odbywać się będzie w języku norweskim. Wobec tego wszczęto jak najordynarniejszą burdę, krzyki i hałasy. Gdy tylko podniesiono zasłonę, zawołał pewien obywatel hamburski z loży parterowej: „Po niemiecku mówić!“ — a potem ze swymi kolegami ostentacyjnie teatr opuścił. Przykład ten elektryzująco podziałał na obecną „inteligencyę“ hamburską. Ostentacyjnie, z wielkim hałasem powstano z miejsc i wychodzono z teatru. Ci widzowie zaś, którzy pozostali w teatrze, takie burdy wyprawiali, że ulicznikostwo jest za słabem na to mianem“.

Na taki poziom, dzięki szowinizmowi, spadła dawniej tak sławiona kultura niemiecka!

Zjazd rabinów. Projektowane jest — według informacyi „Birż. Wied.“ — zwołanie do Wilna wszechrosyjskiego zjazdu duchownych rabinów.

Potęga ciemnoty w walce z cholerą. Włościanie wsi Wielka Czernikowla (samarskiej gub.) w celu zapobieżenia szerzeniu się cholery oborali całą wieś zaprzęgłszy do pługów zamiast koni, kobiety.

Zuzanna Despres, słynna aktorka paryska, zachorowała na ospę. Kto zna straszne skutki tej choroby, ten pojmie rozpacz artystki. Dzienniki paryskie twierdzą, że panna Després, jeżeli wyzdrowieje, będzie musiała opuścić scenę.

Powodzie w południowo-zachodniej Europie zrządzają ogromne szkody i powodują nawet ofiary w ludziach. Jak donoszą z Paryża, we Francyi po raz drugi w obecnej porze jesiennej nastąpiły skutkiem ulewnych deszczów powodzie. Tym razem spadła klęska na okolicę miasta Perpignan, która została doszczętnie zniszczona. Dom fabrykanta Carreau zawalił się, a w gruzach pogrzebana została cała rodzina. W południowych okolicach Francyi podczas powodzi zginęło 6 osób.

W Hiszpanii nawiedziła powódź Katalonię. Kilka miast i wsi znajduje się literalnie pod wodą, gdyż w niektórych okolicach fale mają głębokość 8 metrów. W dodatku cyklon zniszczył to, co ocalało z powodzi. Fabryki, domy, mosty zostały uniesione przez wartki prąd wody.

Handel śmiercią. Gazeta finlandzka „Musi Suometar“ donosi, że w Szwecyi przypadkowo wykryto oryginalny „handel śmiercią“. Niejaka Ida Rejn zachorowała, nagle zmarła i została ostentacyjnie pochowana przez swego niepocieszonego małżonka Rosenkwist-Lindstrema. Po pewnym czasie miano wykopać grób obok mogiły pochowanej niedawno Idy Rejn. Grabarze, kopiąc świeżą mogiłę, przez nieostrożność uderzyli łopatą w trumnę nieboszczki Rejn i przedziurawili ją. Z trumny zaczął się sypać piasek. Wówczas otworzono trumnę i okazało się, że w niej pochowany był zamiast zmarłej Rejnowej — worek pełen piasku.

Śledztwo sądowe stwierdziło zręczne oszustwo i wkrótce „żywa nieboszczka“ Rejnowa wraz z „niepocieszonym małżonkiem“ zostali aresztowani. Aresztowano ich w chwili, gdy jedno z nich miało zamiar przygotować się do śmierci. Stwierdzono następnie, że małżonkowie umierali na przemian po kolei, ubezpieczając się naturalnie przed swym skonem na wypadek śmierci na poważną sumę. — I tak za ostatnią „nieudaną“ śmierć Rejnowej niepocieszony „wdowiec“ p. Rosenkwist otrzymał 10 tysięcy koron ubezpieczeniowego premium.

Włamywania z zamiłowania. Od pewnego czasu w pomieszkaniach milionerów w Chicago popełniano kradzieże z włamywaniem, a policya nie mogła wpaść na trop sprawców. Dopiero obecnie uwięziła na podstawie udowodnionych poszlak żonę milionera Romadkego z Milwaukee. Pani ta oświadczyła wobec komisarza policyi, że popełniała te kradzieże pod wpływem nieprzezwyciężonego pociągu do podobnych wypraw nocnych na cudzą własność. Brała nawet lekcye włamywania u „specyalisty“ Murzyna, który za kradzieże odsiedział znaczne kary więzienia. Pani Romadke jest młodą, piękną i wykształconą kobietą. Na „szpilki“ dostawała od męża 50.000 koron rocznie.

Ze stowarzyszeń.

Z resursy urzędniczej. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków resursy urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 8 wieczorem.

Nowe stowarzyszenie dla ubezpieczeń, pod nazwą „Samopomoc doraźna“, powstało w Krakowie z inicyatywy p. Leona Schillera, na wzór istniejących za granicą tego rodzaju towarzystw. — Już w pierwszych dniach po zatwierdzeniu statutu, przystąpiło do towarzystwa 183 członków. Na zebraniu ich w dniu 21 września b. r. zatwierdzony został tymczasowy komitet ściślejszy, do którego należą pp.: Bilikiewicz Bolesław, agent handlowy, Bełdowski Władysław, właściciel fabryki, Doskowski Maryan, aptekarz, Drobniewicz Stanisław, prywat., Eckhard Erazm, urzędnik pocztowy, Grabowski Wincenty, aptekarz, Halski Ludwik, kupiec, Kosobudzki Piotr, przemysłowiec, Porębski August, kupiec, Sauer Franciszek, właściciel kawiarni, Schiller Leon, agent handlowy, dr Sulimir Roman, adwokat, Zdanowicz Zdzisław, kupiec, Zieliński Kazimierz, optyk, Lyssy Jan, dyrektor fabryki, Łuczko Karol, aptekarz — wszyscy z Krakowa, dalej pp.: dr Szczepański, urzędnik auton. z Wieliczki i Kadernożka Jan, agent handlowy z Przemyśla.

Towarzystwo „Samopomocy doraźnej“ ma na celu wspieranie rodzin, pozostałych po członkach jego, a warunki i wysokość wsparcia określa statut. Towarzystwo to przeznaczone jest zwłaszcza dla ludzi, pracujących w zawodach wolnych, a więc dla kupców, rzemieślników, urzędników prywatnych itp. Zgłoszenia przyjmuje p. Leon Schiller w Krakowie, ul. Wiślna l. 10.

Akad. „Ognisko“ w Wiedniu. Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego zwraca się wydział istniejącego od 43 lat „Ogniska“ w Wiedniu z wezwaniem do wszystkich Polaków, uczęszczających do szkół wyższych w Wiedniu, aby licznie wstępowali w szeregi członków Towarzystwa. Adres „Ogniska“: Wiedeń VIII. Josephstaedterstrasse 16.

Zmarli.

Stefania Gajewska, żona nauczyciela kierującego w Czarnej Wsi, umarła dziś w 29 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 3 po południu z budynku szkolnego.

Z Czarnego Dunajca donoszą nam, że dzisiaj zmarł tam adwokat dr Juliusz Popiel. Pogrzeb odbędzie się 17 bm. o godz. 9 rano.

Konkurs na stypendyum w kwocie 200 K rocznie z fundacyi Andrzeja hr. Potockiego, na rok szkolny 1907—8 rozpisuje ponownie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Podania do wydziału Towarzystwa (Lwów, hotel Żorża) do 30 listopada.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Piękna Mirandolina“ i „Lita et Compagnie“.

We środę: „Przemysł pani Warren“.

We czwartek: „Piękna Mirandolina“ i „Lita et Compagnie“.

W piątek „Szkoła“.

W sobotę: „W przystani“, dramat Engla.

W niedzielę po południu: „Cenzor moralności“ Nikowicza: wieczór: „W przystani“.

Z kalendarza. We środę 16 października: Saturnina m. i Florentyna b.; we czwartek 17 października: Wiktora b. w. i Małgorzaty p.; w piątek 18 października: Łukasza ew. i Tryfonii.

Wschód słońca 16 października o godz. 6 m. 5, zachód o 4 m 47; długość dnia 10 godzin min. 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 października termometr doszedł od 5·8 do 22·0 C.; barometr przed południem opadał, po południu wahał się.

Dnia 15 października o godzinie 7 rano stan barometru 739·2 mm., termometru 11·4 C.; wiatr południ.-wschodni.

Konflikt na Kahlenbergu.

Od ks. rektora Kuklińskiego otrzymaliśmy z Kahlenbergu pismo następujące:

Powołując się na artykuł, umieszczony w szanownym dzienniku z dnia 1 b. m., upraszam o umieszczenie z mojej strony następujących uwag: Do dnia dzisiejszego nie było żadnej u mnie deputacyi ze strony komitetu kahlenberskiego w celu omówienia uroczystego nabożeństwa, mającego się urządzić 20 b. m., a zatem nie miałem wogóle sposobności żądania tych panów przyjmować lub odrzucać.

Przy tej sposobności nadmieniam tylko, że rok temu na posiedzeniu tego komitetu najwyraźniej zaznaczyłem, iż podwoje kościoła św. Józefa na Kahlenbergu są zawsze otwarte dla nabożeństw polskich i komitet każdego czasu nabożeństwo kościelne urządzić może, postarawszy się o chór śpiewacki. Dotychczas jednak komitet z podobną propozycyą do mnie się nie zgłosił.

Nabożeństwo zaś uroczyste tegoroczne na pamiątkę odsieczy Wiednia przez króla Jana III, urządzi, jak roku zeszłego, zarząd kościoła na Kahlenbergu, powołany do tego w pierwszym rzędzie — z chwilą jak zostanie otwarta sesya parlamentarna, a najpóźniej 27 b. m. Zarządowi kościoła chodzi bowiem o to, by i posłom polskim dać sposobność do wzięcia udziału w nabożeństwie tak pamiątkowem w celu uświetnienia tej rzadkiej uroczystości.

Jak źle korespondent „Nowej Reformy“ jest informowany o tem, co się dzieje na tej historycznej górze, wynika z następującego szczegółu: „W lecie — pisze on — urządzili Zmartwychwstańcy wielki festyn międzynarodowy na Kahlenbergu pod patronatem ks. Liechtensteina, marszałka Sejmu dolno-austryackiego.“ — Festynu tymczasem pod patronatem ks. Liechtensteina nie było za mojej pamięci na Kahlenbergu.

Ks. *I. Kukliński*, rektor.

Nasz korespondent przesłał nam w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

Zarzut księdza rektora Kuklińskiego, jakobym źle był poinformowany, jest gołosłownem tylko twierdzeniem, gdyż wszystko to, co napisałem, było wiernem odgłosem obrad komitetu stowarzyszeń polskich, w których brałem udział osobiście. Na posiedzeniu komitetu, nie będąc podczas lata w Wiedniu, dowiedziałem się, że na Kahlenbergu odbyły się trzy uroczystości międzynarodowe czy niemieckie, mianowicie festyn, urządzony przez panie z arystokracyi wiedeńskiej, następnie wielka uroczystość odsłonięcia czy poświęcenia obrazu, darowanego przez papieża, i uroczystość pamiątkowa odsieczy, urządzona przez tutejszy niemiecki „Kahlenberger Verein“.

Ksiądz Kukliński „prostuje“ dalej, że „nie było do dnia dzisiejszego“ u niego „żadnej deputacyi ze strony komitetu kahlenberskiego“. Lecz ja o „deputacyi“ zgoła nic nie pisałem. Komitet żadnej deputacyi nie wysyłał, lecz wybrał tylko dwóch członków ze swego grona pp. Teofila Bieńkowskiego i radcę sekcyjnego Nentwiga, poruczając im porozumienie się z księdzem Kuklińskim co do uroczystości pamiątkowej polskiej, o której jakoś nic a nic słychać nie było. Pisałem też tylko o wysłannikach komitetu, a to, co o tem napisałem, zgadza się wiernie ze sprawozdaniem, jakie na ostatniem posiedzeniu komitetu zdał ze swego posłannictwa p. radca sekcyjny Nentwig, wobec siedmnastu obecnych członków komitetu.

P. Nentwig był dwa czy trzy razy u ks. Kuklińskiego w kościele ks. Zmartwychwstańców przy Rennwegu. Nie mógł się z nim nigdy widzieć, a gdy prosił przez Braciszka, żeby mu ks. Kukliński czas do widzenia się z sobą wyznaczył, otrzymał odpowiedź, że ksiądz Kukliński jest tak zajęty, iż czasu wyznaczyć nie może. *Wiesław.*

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Jacek Malczewski w obrazach.** W tych dniach opuścił prasę zeszyt drugi wielkiego wydawnictwa albumu obrazów Jacka Malczewskiego, podjętego przez tutejszą firmę Salonu malarzy polskich H. Frista. Tekst do tego wydawnictwa opracował Lucyan Rydel w pięknej poetyckiej formie. Zeszyt niniejszy przynosi cztery plansze artystycznie odbite z reprodukcyami celniejszych dzieł, jakie się w ostatnich kilku latach pojawiły. Są to obrazy „Chimera“, „Szopka“, „Skowronek“ i „W zadumie“. Reprodukcye utrzymane są w tonie jednobarwnym. Wydawnictwu temu poświęcimy jeszcze obszerniejsze uwagi.

— „**Architekta**“ zeszyt za wrzesień i październik poświęcony został w całości staremu teatrowi, przebudowanemu na salę balową i koncertową i na konserwatoryum w Krakowie w latach 1903 do 1906. W wyczerpującym artykule sprawozdawca prof. W. Ekielski opierając się na danych, dostarczonych przez twórców tej przebudowy pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego, kreśli historyę budowy i ze stanowiska fachowego poddaje ze wszech miar pochlebnej ocenie ten piękny pomnik architektury nowoczesnego Krakowa. W artykule p. t. „Współpracownictwo w architekturze“ p. Jerzy Warchałowski omawia część dekoracyjną gmachu, dzieło artystów z „Tow. polska sztuka stosowana“ i rzuca przy sposobności szereg uwag ogólnej natury o konieczności wprowadzenia motywów dekoracyjnych do architektury, mówi o dekoracyi t. zw. „Drobnerionu“, znanej kawiarni przy plantacyach, polemizując z felietonami „Transruranusa“, zamieszczonemi niedawno w „Nowej Reformie“.

Zeszyt ozdobiony jest licznemi ilustracyami, przedstawiającemi całość gmachu, plany, przekroje i liczne szczegóły jego artystycznej dekoracyi.

— „**Tygodnik ilustrowany**“ ostatni numer poniekąd jubileuszowy, gdyż 2500 z rzędu, poświęcił Finlandyi i sztuce finlandzkiej. Wszystkie illustracye i artykuły dają czytelnikowi obraz wyczerpujący kraju Kalewali. Zeszyt jubileuszowy otwiera artykuł napisany przez p. Stefana Gorskiego, p. t. „Finlandya, Szwecya, Rosya“. Autor daje syntezę kilkowiekowego spółubiegania się mocarstw o krainę sker i jezior, podnosząc dzielność narodu, który podczas ciągłych najazdów nie zginął: żyje, działa i myśli, i żyć będzie. Jan Obst dał artykuł „O sztuce finlandzkiej“, a Ludwik Włodek bardzo dobrą rzecz „O ludzie fińskim i jego kulturze“. Znawca sprawy fińskiej B. Koskowski pisze „O Finlandyi i Polsce“, dowodząc analogii dziejowej losów dwóch narodów, Wł. Nawrocki „O poezyi finlandzkiej“, St. Gr. „O naszym związku ekonomiczno kulturalnym z Finlandyą“, wreszcie B. Kutyłowski dał w doskonałym przekładzie „Pieśń fińską“.

— „**Swiata słowiańskiego**“ wyszedł numer za październik i zawiera następujące artykuły: „Problem zgody z Rosyą“. — „Zadanie katolicyzmu w Rosyi“ przez Jana Urbana — „Nikola Tommaseo“ przez Tadeusza St. Grabowskiego. — „Slovenski Narod“ o projekcie sojuszu polsko-słowiańskiego“. Zeszyt zamykają rubryki stałe: „Przegląd prasy słowiańskiej“, mianowicie prasy ruskiej, rosyjskiej, czeskiej, słowackiej, południowo-słowiańskiej, oraz wyczerpująca Kronika będących właśnie na dobie kulturalnych, literackich i politycznych kwestyj słowiańskich.

— „**Zaranie Śląskie**“, pierwsze czasopismo literackie na Śląsku, zacznie wychodzić w Cieszynie w październiku br. Celem pisma nowego będzie przegląd dotychczasowego dorobku literackiego na Śląsku i ogłaszanie lepszych utworów rwącej się do życia młodej Muzy śląskiej, zespolenie sił już pracujących na niwie literackiej pięknej, wyrabianie i kształcenie nowych.

— „**Przewodnik oświatowy**“. Numer za październik zawiera następującą treść: Reforma statutu T. S. L. W. Ks. Krakowskie pod względem oświatowym i kulturalnym (dokończenie), przez W. Badurę. Praca oświatowa, przez K. St. Przegląd prasy. Kronika. Kalendarz rocznic narodowych na październik, przez M. G.

Dział sprawozdawczy T. S. L.: Okólniki zarządu głównego. Petycye do Sejmu krajowego. Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia zarządu głównego. Z działalności Kół. Nekrologia. Wiadomości różne. Dar narodowy 3 Maja. Dary i datki na cele Tow. Szkoły ludowej.

Przegląd krytyczny literatury.

— **Nowe książki:**

Kornel Makuszyński: Połów gwiazd. Lwów. Nakładem księgarni N. Altenberga. 1908.

Edward Dybanowicz: Stanowisko ludności żydowskiej w Galicyi wobec wyborów do parlamentu wiedeńskiego w roku 1907. Lwów, 1907. Wydane staraniem biura prasowo-informacyjnego Rady narodowej.

Dr Bertold Merwin: Syoniści. Lwów, 1907. Nakładem redakcyi „Jedności“.

Stanisław Maciszewski: Ciernie. Fragmenty. Tarnopol, 1908. Księgarnia Bruggera.

Sprawozdanie burmistrza miasta Nowego Sącza z urzędowania w ubiegłem sześcioleciu od r. 1901 do r. 1906. Nowy Sącz 1907.

Sprawozdanie miejskiego urzędu budownictwa z czynności magistratu Nowego Sącza w sprawie kanalizacyi i oświetlenia, zestawił Kazimierz Górski, inżynier miejski. Nowy Sącz 1907.

Dział ekonomiczny.

✕ **Ustawa przemysłowa**, objaśniona w swoim czasie przez bł. p. adwokata dr Suessera, na podstawie orzeczeń trybunału administracyjnego i sądów przemysłowych, tudzież reskryptów ministeryalnych, z dodatkiem ustawy o inspektorze przemysłowym i sądach przemysłowych, ukazała się obecnie nakładem znanej firmy wydawniczej Leona Frommera w Krakowie w zupełnie nowem wydaniu, uzupełnionem przez dr Kazimierza Władysława Kumanieckiego, naczelnika okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ostatnia nowela przemysłowa z 5 lutego 1907, l. 26 dz. u. p. w brzmieniu polskiem i niemieckiem, wraz z motywami rządu i komisyi Rady państwa, oraz z wszystkiemi wydanemi do niej rozporządzeniami wykonawczemi.

Jest to obecnie jedyne polskie zupełne wydanie obowiązującego ustawodawstwa przemysłowego, zawierające nowe i dawne postanowienia, co zwłaszcza ma wielką wagę ze względu na sprawy, wiszące z przed czasu wejścia w życie nowych przepisów. To też powyższa książka powinna się znaleść przedewszystkiem w rękach praktycznych prawników i stowarzyszeniach przemysłowych, gdyż znajdą w niej całokształt obowiązujących dziś w Austryi przepisów prawno-przemysłowych.

✕ **Wystawa wzorowych warsztatów.** W najbliższym czasie nastąpi w Wiedniu otwarcie wystawy wzorowych warsztatów rękodzielniczych, wyposażonych w najnowsze urządzenia maszynowe. Szczególną wartość przedstawiać będzie wystawa dla piekarzy, cukierników, introligatorów, rękawiczników, kuśnierzy, rymarzy, ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziejów, cieśli, instalatorów elektryczności, cyzelerów i wyrabiających wodę sodową. Byłoby rzeczą pożądaną, aby rękodzielnicy wymienionych zawodów zwiedzili wystawę jak najliczniej. Rękodzielnicy niezamożni mogą otrzymać zasiłek na koszta podróży i utrzymania w Wiedniu. Podania zaopatrzone ewentualnie w świadectwo ubóstwa, należy wnieść najpóźniej do dnia 1 listopada b. r. pod adresem urzędu dla popierania przemysłu przy ministerstwie handlu w Wiedniu (Severingasse 9). Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Budapeszt, 15 października. Pszenica na październik 11·90 do 11·91; pszenica na kwiecień 12·60 do 12·61; żyto na październik 10·75 do 10·76; żyto na kwiecień 11·43 do 11·44; owies na październik 7·91 do 7·92; owies na kwiecień 8·57 do 8·58; kukurydza na maj 7·10 do 7·11; rzepak na sierpień — — do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 października.

Nabożeństwo Kościuszkowskie. (Tel.) Dziś rano o godz. 10 odbyło się tu w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Bandurski. Kościół wypełniła szczelnie liczna publiczność, delegacye stowarzyszeń i cechów ze sztandarami, oraz tłumy młodzieży. Po odprawieniu egzekwij, ks. biskup Bandurski wygłosił podniosłe kazanie, poczem publiczność zaintonowała hymn „Boże coś Polskę“.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego na politechnice. (Tel.) Dziś rano odbyło się w obecności marszałka krajowego, hr. Badeniego, hr. Łosia w zastępstwie namiestnika, arcybiskupa Teodorowicza i wielu innych dostojników miasta i kraju, uroczyste otwarcie roku szkolnego na politechnice. Rektor prof. Syniewski przedstawił zgromadzonym w auli sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Politechnika liczyła w roku ubiegłym 1610 słuchaczy. Przed laty piętnastu było uczniów zaledwie 160, czyli frekwencya wzmogła się w kilku latach o tysiąc procent. Najliczniejszym był wydział inżynieryi, liczący 896 słuchaczy. Wobec tak wielkiej frekwencyi, stale się nadto zwiększającej, daje się dotkliwie odczuć ciasnota gmachu, oraz brak odpowiednich instytutów naukowych, co powoduje znaczne przeszkody w pracach naukowych. Grono nauczycielskie i pomocnicze liczyło przeszło 80 osób. W roku ubiegłym powstały dwie nowe, już czynne, katedry, budownictwa żelaznego i maszynoznawstwa.

W dalszym ciągu zdał rektor sprawę z udziału grona profesorskiego w ruchu naukowym. Wkońcu zwrócił się do młodzieży, zachęcając ją do gorliwej pracy, aby, po wystąpieniu na szerszą arenę, dała podstawę nowemu okresowi rozwoju nauk technicznych w Polsce.

Na zakończenie wygłosił prof. Godlewski odczyt: „O ciałach promieniotwórczych“.

Budżet krajowy na r. 1908. Na polecenie marszałka rozpoczęły się w Wydziale krajowym prace celem przygotowania budżetu na r. 1908, który uchwalony być ma na sesyi grudniowej.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt, Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Zastępstwo objął starszy radca Pikor.

Z uniwersytetu lwowskiego. Dr Jan Leciejewski, docent uniwersytetu lwowskiego, powołany został na katedrę gramatyki porównawczej języków słowiańskich na uniwersytecie w Sofii. Szkoda, że kraj traci uczonego, chociaż katedra slawistyki na lwowskim uniwersytecie po śmierci ś. p. A. Kaliny już blisko 2 lata nie jest obsadzona.

Znalezienie zwłok samobójcy. (Tel.). Na placu powystawowym we Lwowie znaleziono ubiegłej nocy zwłoki powieszonego na drzewie mężczyzny. — Mężczyzna ten był w sile wieku, elegancko ubrany, a podczas rewizyi ubrania znaleziono przy nim bilet wizytowy: „S. Breiter, maszynista kol. w Stryju“. — Identyczności denata dotychczas nie stwierdzono.

Choroba cesarza.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 15 października.)

Dzień wczorajszy.

Wiedeń. Wczoraj stan cesarza był pod każdym względem zadowalniający. Cesarz czuł się świeżym i rzeźkim. Przez cały dzień nie kładł się na kanapie, aby odpocząć, ale dużo pracował, przechadzając się chwilami po gabinecie, lub wyglądając przez zamknięte okno na park. Także apetyt miał wczoraj cesarz stosunkowo bardzo dobry. Rano zjadł nieco zimnego mięsa i wypił filiżankę lekkiej kawy, na obiad o godzinie 3 spożył cesarz zupę, jarzynę i kawałek kurczęcia, wieczorem zaś wypił szklankę mleka. Zastosowane przez lekarzy inhalacye bardzo dobrze zrobiły cesarzowi.

Polepszenie.

Wiedeń. Cesarz przepędził noc dzisiejszą lepiej, niż poprzednią. Tylko od czasu do czasu kaszel przerywał spoczynek pacyenta. Cesarz nie ma gorączki. Katar ustępuje.

Stan dzisiejszy.

Wiedeń. Stan monarchy i dziś także nie jest niepomyślnym. Objawy wskazują na polepszenie. Spoczynek nocny cesarza kilkakrotnie był przerywany atakami kaszlu, atoli w nocy nie było gorączki. Objawy kataralne nie wykazują żadnych zmian.

Cesarz wstał dziś o zwykłej porze, t. j. o godzinie 5. Po spożyciu śniadania usiadł przy biurku do pracy i zajął się załatwianiem spraw bieżących. O godzinie 8 nastąpiło nieznaczne podwyższenie ciepłoty ciała, należy jednak oczekiwać, że w ciągu dnia ona się zmniejszy. Po wizycie porannej lekarz przyboczny dr Kerzl uznał stan monarchy za ogółem zadowalniający. Tak samo stan sił i usposobienia monarchy dziś przed południem nie pozostawiały nic do życzenia. W ciągu dnia będą przyjęte przez cesarza tylko osoby z najbliższego otoczenia, jak w dniu wczorajszym.

Wiedeń. W przeciwwstawieniu do wczorajszych wiadomości z Schönbrunnu, **dzisiejsze brzmią mniej pomyślnie**, chociaż rozszerzenia się kataru nie skonstatowano. Noc spędził cesarz niedobrze wskutek silnego kaszlu, a rano, aczkolwiek gorączki nie było, czuł się osłabionym. Mimo to cesarz wstawszy z łóżka nieco później, niż zwykle, i spożywszy filiżankę bulionu, a potem szklankę mleka, zasiadł do biurka. O godzinie trzy kwadranse na dziewiątą przyjął cesarz węgierskiego radcę dworu Harovarego, który mu przedłożył rozmaite dokumenty do podpisania. Następnie przyjął cesarz, jak zwykle, obu swoich generalnych adjutantów i dyrektora kancelaryi gabinetowej. O godzinie jedenastej **temperatura zaczęła się podnosić.** Arcyksiążę Salwator, który o tej porze przybył do Schönbrunnu, aby dowiedzieć się o zdrowiu cesarza, **odjechał, nie widziawszy go.** Także i minister spraw zagranicznych, baron Aehrenthal, który dziś rano był w Schönbrunnie, nie został przyjęty.

Około godziny 12 cesarz chodził po pokoju, zdradzając pewien niepokój. **Kaszel wzmógł się.** Objawy kataralne pozostały bez zmiany. **Gorączka**, której rano wcale nie było, **wróciła.** Apetyt bardzo słaby. — Stan serca zadowalniający.

Wiedeń. Cesarz bierze rano zimne okłady w łóżku. Cesarz okłady te bardzo lubi, znajdując, że one mu dobrze robią. Przy kaszlu wydzielina jest obecnie obfitą, co lekarze uważają za objaw pomyślny.

Wiedeń. Cesarz znowu dzisiaj dużo pracował i rozmawiał. Audyencya radcy dworu Harovary'ego trwała trzy kwadranse.

Wiedeń. Na rekonwalescencyę wyjedzie cesarz do Meranu, gdzie zamieszka w zamku Rottenstein.

Biuletyn dla giełdy.

Wiedeń. Generalny sekretarz giełdy ogłosił dziś rano następujący biuletyn: „Noc dzisiejszą cesarz spędził lepiej niż poprzednią, chociaż kaszel przerywał mu sen. Objawy kataralne ustępują. Dziś rano gorączki nie było“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 października.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń. Dziś przed południem udało się prezydyum Koła polskiego do bar. Becka na dłuższą konferencyę. Bar. Beck konferował tam z przywódcami partyi chrześcijańsko-socyalnej w sprawie sytuacyi parlamentarnej.

Wiedeń. Dziś popołudniu prawie wszystkie kluby parlamentarne, z wyjątkiem Koła Polskiego, odbędą narady.

Sprawa przyjęcia ugody.

Praga. „Union“ (dawniej „Politik“) donosi, że bar. Beck oświadczył posłom czeskim, iż jest zdecydowanym nie zgodzić się na żadne ustępstwa za cenę uchwalenia ugody, ponieważ uważa ją za pierwszorzędną konieczność państwową.

Budapeszt. Jutro w Sejmie prezydent gabinetu dr Wekerle, przedkładając do uchwalenia ugodę, postawi ją jako kwestyę gabinetową.

Na porządku dziennym Sejmu znajduje się na pierwszem miejscu ugoda, dalej sprawa kwotowa i bankowa, a potem dopiero reforma wyborcza.

Polskie zebranie przedwyborcze.

Petersburg. Naczelnik miasta wydał pozwolenie polskiemu petersburskiemu komitetowi przedwyborczemu na urządzenie w nadchodzącą środę i piątek zebrań przedwyborczych prawyborców Polaków, zamieszkałych w Petersburgu, z prawem odbywania dyskusyi i wygłaszania mów w języku polskim.

Wybory robotnicze.

Kijów. Na zjeździe pełnomocników robotniczych gubernii kijowskiej wybrano 5 wyborców z lewicy.

Strajki.

Turyn. Miasto jest znów spokojne. — Sklepy otwarto. Tramwaj kursuje, a także i ruch pociągów jest normalny. Z powodu lokautu praca w przedsiębiorstwach spoczywa.

Kongres radykałów.

Nancy. Kongres radykałów uchwalił między innemi rezolucyę z wezwaniem rządu, aby się zajął przestudyowaniem sprawy ograniczenia ciężarów wojskowych, zgodnie z życzeniem, wyrażonem na ostatniej konferencyi pokojowej w Hadze.

O księżniczkę Pię Monikę.

Drezno. Rokowania z panią Toselli o wydanie księżniczki Pii Moniki rozbiły się.

Orkan i powódź.

Madryt. Katalonia została nawiedzoną straszliwym orkanem, po którym nastąpiła ogromna powódź. Wyrządziła ona mnóstwo szkód i wstrzymała wszelką pracę. Przeszło 40.000 robotników pozostało bez zajęcia.

Katastrofy kolejowe.

Londyn. Pociąg ekspresowy północno-zachodni, przybywający z Bristolu wykoleił się w nocy u wjazdu na stacyę Shervsburg. 16 osób **zginęło**, wiele odniosło rany.

Halifax (Hrabstwo Jork). Wagon kolei miejskiej jadąc pod górę, skutkiem wadliwości hamulca, wyskoczył z szyn i uległ rozbiciu. Dwie osoby zginęły, 31 odniosło ciężkie zranienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 października. (Giełda południowa.) Marki 117·45. Renta majowa 96·20. Renta koronowa węgierska 93·—. Akcye austr. zakł. kred. 636·75. Akcye węg. zakł. kred. 744·00. Akcye Anglobanku 296·00. Akcye Unionbanku 532·50. Akcye Bankvereinu 529·—. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye kolei państwowych 655·50. Lombardy 140·50. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye fabryki broni 465·—. Akcye tytoniowe 407·50. Alpiny 597·75. Rima-Muranyi 539·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2617·—. Losy tureckie 181·50. Ruble 254·—.

Usposobienie: ustalono.

Berlin, 15 października. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 200·00. Tow. dyskontowe 173·75.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 15 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 14	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96 —
4% „ miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
„ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	93 50	94 —
4% „ austryacka w złocie	115 25	115 75
4% „ węgierska „	111 25	111 75

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **Sukiennicach**: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego**, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. **Dom Muzeum im. Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej**, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

L. 5884. 4641 2 3

Konkurs.

Celem obsadzenia przy tutejszym Magistracie posady **sekretarza** rozpisuje się konkurs.

Do posady tej przywiązane jest prawo:
1) do zasadniczej płacy służbowej 2400 K rocznie wraz 5 pięcioleciami w wysokości 10%, oraz dodatkiem aktywalnym w wysokości 20% zasadniczej płacy służbowej;
2) prawo do emerytury i innych zaopatrzeń w statucie służbowym i emerytalnym dla urzędników i sług miejskich w Jaśle bliżej określone.

Ubiegający się wykazać się mają kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z 29 maja 1891, Nr 67. Dz. u. kr.

Studya prawnicze pożądane.

Podania należy wnosić najdalej do 25 października 1907.

Jasło, dnia 11 października 1907.
Burmistrz *Alojzy Metzger.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.